

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 284

B NIEDZIELA, 28 — PONIEDZIAŁEK, 29 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 30 gr

»Droga do pokoju wiedzie poprzez europejski układ zbiorowego bezpieczeństwa«

Depesza PAN do naukowców francuskich w obronie zagrożonej kultury — przeciwnicy remilitaryzacji Niemiec

Prezydium Polskiej Akademii Nauk wystosowało do Instytutu Francuskiego — jako centralnej instytucji naukowej Francji — depeszę następującej treści:

Szanowni Panowie, Polski świat nauki zwraca się do Was głęboko zaniepokojony nowymi próbami odrodzenia militarystyki niemieckiej. Bieg wydarzeń potęguje ten niepokój i budzi troskę o przyszłość.

Niedawno wspaniały porządek narodów Europy, a przede wszystkim wielkiego narodu francuskiego, uderzył powstanie Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

Dziś — w nowej formie — odradza się to samo niebezpieczeństwo. W środku Europy ma powstać blok, którego rdzeniem będzie neohiperwielki Wehrmacht złożony z sił odwetowych tak dobrze już światu znanych. Uzbrojenie odwetowych sił niemieckich grozi rozpaleniem płomienia nowej wojny. Jej skutki — przy obecnym stanie techniki — mogą okazać się nieobliczalne i grozić w istnienie całych narodów.

Przekonani, że niebezpieczeństwo to zagraża przede wszystkim naszym narodom, naszym wojennym i naszym twórczym pracownikom, zwracamy się do Was, uczonych francuskich, w tej najważniejszej, dzisiaj dla nas sprawie.

W chwili, gdy w Niemczech zachodnich dochodzi do głosu militarysta, który zgłasza naszym narodom każde Oradour i Oświęcimie, te same ciemne siły, które wczoraj dały do biologicznego wyplenienia narodu polskiego, rozstrzelają 80 tys. Francuzów, a 300 tys. wymordowały w obozach śmierci, by dziś znów jawnie głosić stare hasła odwetu i ujarzmania ludzkości — jesteśmy głęboko przekonani, że nie należy dopuścić do ratyfikacji układów o remilitaryzacji Niemiec.

Przekonanie to płynie nie tylko z żywych w naszej pamięci doświadczeń.

Węgierska delegacja rządowa na konferencję ogólnoeuropejską udała się do Moskwy

BUDAPEST (PAP). Do Moskwy udała się węgierska delegacja rządowa, która weźmie udział w konferencji ogólnoeuropejskiej, zwołanej z inicjatywy rządu radzieckiego na 29 bm.

Na czele delegacji stoi wiceprezident Rządu Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej A. Hegedűs. W skład delegacji wchodzi: min. spraw zagr. J. Boldocki, wicemin. spraw zagr. A. Sik i ambasador WRL w Związku Radzieckim F. Muenich.

Skład delegacji rządowej Albanii

TIRANA (PAP). Rząd Albancji Republiki Ludowej wyznaczył delegację rządową, która weźmie udział w ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zwołanej na propozycję Związku Radzieckiego.

Przewodniczącym delegacji został mianowany zastępca przewodniczącego Rady Ministrów M. Myftiu. W skład delegacji wchodzi: min. spraw zagr. B. Shitilla i ambasador ARL w ZSRR M. Prifti.

Powrót delegacji PKOP ze Sztokholmu

26 bm. powróciła do Warszawy delegacja PKOP, która uczestniczyła w obradach sesji Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie.

Za 7 dni wybory

JUŻ TYLKO 7 DNI dzieli nas od dnia wyborów do rad narodowych. 5 grudnia pojździemy do urn wyborczych, by głosować na tych, których wspólnie z organizacjami politycznymi i społecznymi wysunęliśmy na zebraniach.

Znamy często kandydatów do naszych rad osobiście, często z wyników ich dotychczasowej działalności. Dlatego darzymy ich zaufaniem. Wierzymy, że będą dobrymi gospodarzami, że będą okazywać nieustanną troskę o to, by coraz lepiej zaspokajane były codzienne potrzeby obywateli.

W YBIERZEMY 230 tysięcy radnych i ich zastępców. Prawie co setny obywatel będzie radnym, będzie współdecydował o żywotnych sprawach swego terenu. Oto miara stałej demokratyzacji naszego ustroju, w którym radca nie jest jednostką, nie grupą, ale całym lud pracujący. RADACI mówią, że „są szkołą rządzenia mas”. W tej szkole nie tylko radni uczą się trudnej sztuki rządzenia. Wychowawcą oddziaływania rad sięga daleko głębiej. Im rada lepsza, im większy krąg obywateli ku sobie przyciąga, tym ściślej się wytworzy się kontakt między nią a obywatelami.

Im większe rzesze mieszkańców będą współdziałać z radami w układaniu planów gospodarczych, w kontroli ich realizacji — tym trafniejsze będą decyzje rady, a w konsekwencji tym lepiej będzie się żyło ludności.

7 DNI nam pozostało do wyborów, a tylko 1 dzień na sprawdzenie w listach wyborczych, czy nasze nazwisko nie zostało pominięte lub zniekształcone. JESZCZE DZIS ZAJDZMY DO OBYWODOWYCH KOMISJI WYBORCZYCH, JESZCZE DZIS SPRAWDZMY TO DOKŁADNIE, BY MOC KORZYSTAĆ Z PRAWA, JAKIM ORDYNACJA WYBORCZA DARZY WSZYSTKICH POLAKÓW, KTÓRZY UKOŃCZYLI 18 ROK ŻYCIA.

czeń przeszłości, ale także z umiłowania nowego życia, które z takim poświęceniem i ofiarnością buduje nasz naród. Nie chcemy, aby nasz wielki, pokojowy wysiłek poszedł na marne i aby zniweczony został nasz dorobek w odbudowie — kraju i nauki polskiej.

Nie chcemy walczyć z Niemcami, nie chcemy, aby Niemcy walczyli z Francuzami, czy z nami. Pragniemy pokoju. Pragniemy pełnego triumfu zasady pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społecznych i politycznych. Niki lepiej niż my, ludzie nauki, nie rozumiemy, jak wielkie znaczenie ma twórcza, pokojowa współpraca między narodami dla rozwoju nauki, dobrobytu i szczęścia ludzkości. Dlatego szczególnie oburzają nas i bolą kłamliwe insynuacje, jakoby kraje Europy Wschodniej zagrażały krajom Zachodu, jakoby remilitaryzacja Niemiec zachodnich i odbudowa Wehrmachtu miała być koniecznością i jedynym sposobem obrony Zachodu przed tym urojonym niebezpieczeństwem. Szermowanie tym argumentem ma na celu odwrócenie uwagi od niebezpieczeństwa realnego i bezpośredniego, tkwiącego nie gdzie indziej, jak właśnie w odrodzeniu odwetowego militarysty niemieckiego. Stoją za nim — i popierają go ci, którym losy Europy i jej kultury są obojętne.

Głosi się, że układy podpisane w Londynie i Paryżu zawierają gwarancję przeciwko niebezpieczeństwu militarystyki niemieckiej. Czyż trzeba jednak sięgać do historycznych doświadczeń, aby wykazać, co warte są te gwarancje i zapewnienia wobec odwetowców niemieckich, którzy już dzisiaj gloryfikują hitlerowski Wehrmacht i grozą marszem nie tylko na Wschód, ale i na Zachód.

Jesteśmy przekonani, że nie jest za późno, by powstrzymać bieg wydarzeń, który wraz z remilitaryzacją Niemiec zastrzyżyłby napięcie w stosunkach międzynarodowych i postawił narody zagrożone przed koniecznością szukania niezbędnych środków samoobrony.

Jesteśmy przekonani, że droga do pokoju wiedzie poprzez europejski układ zbiorowego bezpieczeństwa, w którym będzie miejsce dla każdego narodu, bez względu na jego ustrój społeczny czy polityczny, w którym znaleźć może rzeczywiste miejsce narodu francuskiego, który objąć ma również naród niemiecki.

W chwili, gdy wrogowie pokojowego współistnienia starają się wywołać wrażenie, że sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich jest zdecydowana ostatecznie, że trzeba się z

tym fatalnym i nieobliczalnym w skutkach faktem pogodzić, łączymy się z Wami i z całym wielkim narodem francuskim we wspólnej trosce o los zagrożonej kultury. Wierzymy, że razem z patriotycznymi siłami narodu francuskiego podniesiecie swój ważki głos przeciwko groźbie remilitaryzacji Niemiec i ratyfikacji układów londyńskich i paryskich.

Przyjmijcie, Panowie, wyrazy naszego wysokiego poważania.

Jan DEMBOWSKI — prezes Polskiej Akademii Nauk,

Kazimierz NITSCH, Wacław SIERPIŃSKI, Witold WIERZBIŃSKI — wiceprezisi Polskiej Akademii Nauk,

Stefan ŻOLKIEWSKI — sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk,

Józef CHAŁASIŃSKI, Mieczysław CZAJA, Jan DĄBROWSKI, Franciszek FIEDLER, Natalia GĄSIOROWSKA, Leopold INFELD, Henryk JABŁOŃSKI, Janusz Lech JAKUBOWSKI, Stanisław KULCZYŃSKI, Kazimierz KURATOWSKI, Stanisław LESZCZYŃSKI, Tadeusz MANTEUFFEL, Teodor MARCHEWSKI, Stanisław MAZUR, Kazimierz MICHAŁOWSKI, Witold NOWACKI, Ludwik PASZ-

KIEWICZ, Kazimierz PETRUSEWICZ, Władysław SZAFER, Paweł SZULKIN, Michał SMIAŁOWSKI, Kazimierz WYKA — członkowie Prezydium Polskiej Akademii Nauk.



Na zdjęciu: W Sete (Francja Południowa) członkowie Miejskiej Rady Pokoju zorganizowali wystawę uliczną zbierając równocześnie podpisy przeciwko układowi londyńskiemu i paryskiemu. W ciągu jednego ranka nie dzielnego zebrano 900 podpisów.

Aktywny udział społeczeństwa w kampanii wyborczej do rad narodowych

Zobowiązania produkcyjne zakładów robotniczych

Zbliżają się wybory do rad narodowych. W kampanii przedwyborczej biorą aktywny udział coraz szersze rzesze społeczeństwa sprawdzając listy wyborców, podejmując zobowiązania produkcyjne. W całym kraju odbywają się spotkania z kandydatami na radnych i zebrania aktywu.

Ponad 30 tys. dolnośląskich robotników podjęło zobowiązania produkcyjne, aby wyrazić poparcie dla programu wyborczego Frontu Narodowego. Wezwali oni wszystkich górników tej kopalni do współzawodnictwa.

Wiele zobowiązań podjęli również koksarze Zagłębia Wałbrzyskiego. M. inn. robotnicy z koksowni „Victoria” zobowiązali się do dnia wyborów wyprodukować dodatkowo 60 ton koksu odlewniczego, 8 ton benzolu, 35 ton smoły, 6 ton siarczanu amoniu, oraz 120 tys. m. sześć gazu. Załoga kopalni „Mieszko” zobowiązała się do 5 grudnia wydobyć dodatkowo 750 ton węgla.

Górnicy z brygady A Zajęcia w kopalni „Thorez”, którzy wykonali roczne zadanie 24 bm., zobowiązali się wydobyć do końca roku ponad plan 14 tys. ton węgla, by w ten sposób

powitać Święto Górników i wyrazić poparcie dla programu wyborczego Frontu Narodowego. Wezwali oni wszystkich górników tej kopalni do współzawodnictwa.

Wyborcy sprawdzają listy wyborcze

Do 25 bm. w Warszawie listy wyborców sprawdziło 477 tys. osób, czyli 67 proc. obywateli uprawnionych do głosowania.

Najmniej wyborców sprawdziło spławy w dzielnicy Praga — Południe — 58 proc. Niska frekwencja w lokalach obwodowych komisji wyborczych w dzielnicy Praga — Południe spowodowana jest słabą pracą agitatorów Frontu Narodowego. Najlepiej sytuacja przedstawia się w Wawrze, gdzie 85 proc. obywateli

Pogrzeb A. J. Wyszyńskiego

Urna z prochami spoczęła w niszy muru kremłowskiego

MOSKWA (PAP). 26 bm. odbył się na Placu Czerwonym pogrzeb wybitnego męza stanu, członka KC KPZR, pierwszego zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR, deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, członka Akademii Nauk ZSRR — A. J. Wyszyńskiego.

W nocy na 26 bm. odbyła się kremacja zwłok A. J. Wyszyńskiego. Urna z prochami została wystawiona następnie w Sali Kolumnowej Domu Związków. Dostęp do Sali Kolumnowej otwarto był 26 bm. od godz. 10 do 14. W ciągu tych czterech godzin wielotysięczne rzesze mieszkańców Moskwy przybyły do Domu Związków, aby złożyć ostatni hołd A. J. Wyszyńskiemu.

Urna z prochami A. J. Wyszyńskiego tonie w kwiatkach.

Na walcie żałobnej stoją członkowie KC KPZR, członkowie rządu radzieckiego, deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, wyżsi dowódcy Armii Radzieckiej, dyplomaci radziecy, wybitni uczeni, robotnicy moskiewskich zakładów pracy, członkowie moskiewskiej organizacji partyjnej.

Wzdłuż ścian Sali Kolumnowej złożono liczne wieńce.

Nadchodzą ostatnie chwile pożegnania. Wiatę honorową przy urnie z prochami zaciągają W. M. Molotow, M. G. Pierwuchin, A. I. Kirilenko, I. F. Tewsosjan, A. F. Zasiadko, A. A. Andrejew, W. A. Zorn, W. W. Kuzniecow.

O godz. 14.30 urna zostaje zdjęta z postumentu i pochód przy dźwiękach marza żałobnego podąża ku Placowi Czerwonemu.

Wzdłuż trasy konduktu pogrzebowego z pochylonymi sztalendami bojowymi stoją oddziały wojska i tysiączne rzesze mieszkańców Moskwy.

Na uroczystości pogrzebową przybyli także szefowie placówek dyplomatycznych akredytowani w Moskwie: ambasadorowie nadzwyczajni i pełnomocni Chin, Indii, Jugosławii, Rumunii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Polski, Bułgarii, Korei, Republiki Ludowo-Demokratycznej, Belgii, Holandii, Austrii, Albanii, Jugosławii, NRD, W. Brytanii, Grecji, Kanady, Bułgarii, Norwegii, Indonezji, Rumunii, Izraela, Węgier, Turcji, posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni Syjamu, Szwajcarii, Syrii, charges d'affaires Egiptu, Iranu, Włoch, Szwecji, Pakistanu, USA, Argentyny, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Francji, Finlandii, Iraku, Danii, Luksemburga, Egiptu, Islandii, przedstawiciele ambasady czechosłowackiej, ambasady Indii, ambasady Meksyku, przedstawiciele szeregów innych placówek dyplomatycznych.

O godz. 15 urna z prochami A. J. Wyszyńskiego została ustawiona na przeciwko Mauzoleum Lenina i Stalina. Na trybunę Mauzoleum wchodzi: N. A. Bulganin, N. S. Chruszczow, L. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, W. M. Molotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, K. J. Woroszyłow, A. I. Kirilenko, P. K. Ponomarenko, N. M. Szewernik, P. N. Pospelow, M. A. Suslow, N. N. Szatalin, członkowie rządowej komisji organizacji pogrzebu.

Wiec żałobny poświęcony pamięci A. J. Wyszyńskiego zagała M. G. Pierwuchin. Następnie w imieniu KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przemawia W. M. Molotow. (Przemówienie podajemy na str. 2).

Przemawiali także: minister sprawiedliwości ZSRR K. P. Gorszenin, prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejajow oraz przewodniczący Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego — A. P. Wolkow.

Urnę z prochami A. J. Wyszyńskiego podnoszą N. A. Bulganin, N. S. Chruszczow, L. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, W. M. Molotow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, A. I. Kirilenko, P. K. Ponomarenko, N. M. Szewernik, P. N. Pospelow, M. A. Suslow i N. N. Szatalin. Pochód kieruje się w stronę muru kremłowskiego. Urna zostaje umieszczona w niszy. Otwór zamknięty tablicą z wrytym złotymi głoskami napisem:

„Andrzej Januarewicz Wyszyński, 10.XII.1883 r. — 22.XI.1954 r.”

Rozlega się trzykrotna salwa artylerijska. Rozbrzmiewają dźwięki radzieckiego hymnu państwowego. Przed Mauzoleum defilują oddziały wojskowe.

Polska-Francja

12:8

Piórkowski i Pietrzykowski

wygrują walki przez k. o.

Telefon z Paryża na str. 5

W obronie marynarzy m/s »Gottwald«

Apel rodzin do ŚDFK

Rodziny marynarzy statku „Prezydent Gottwald” prześlady do Prezydium Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet depeszę następującej treści:

Drogi Przyjaciółko!

Znana Wam jest krzywda, jaka spotkała marynarzy z M-S „Prezydent Gottwald” i ich rodziny.

Przed 8 miesiącami zginęliśmy naszych ojców, mężów, synów, braci wyruszających w pokojowy rejs na Daleki Wschód. Mieli oni po 5 miesiącach wrócić do swych domów i rodzin. Niestety, stało się inaczej. Zostali zatrzymani — z pogwałceniem prawa — na morzu przez piratów Czang Kai-szeka, działających na polecenie amerykańskich imperialistów i uwięzieni na wyspie Taiwan.

Nasze dzieci na próżno codziennie zapytują o ojców.

Na próżno wyglądamy swoich mężów, synów, braci.

Jesteśmy członkiniami Koła Ligi Kobiet, stanowiącego jedno z ogniw

wielkiej, światowej organizacji kobiecej.

Drogi Przyjaciółko! Wierzymy głęboko, że w pełni rozumiecie nasze uczucia żalu i tęsknoty, jakie przeżywamy w okresie tej krzywdzącej nas rozłąki.

Jesteśmy pewne, że nasz list stanie się w Waszych rękach orężem, że Wasza interwencja przyczyni się do tego, iż w naszych domach zapanać będzie dawna pogoda i radość.

Przesyłamy Wam sióstrzane pozdrowienia z pełnym przekonaniem, że sprawa nasza znajdzie gorące oświadczki wśród wszystkich kobiet, walczących o szczęście i bezpieczeństwo własnych ognisk domowych, o szczęście i pokój na całym świecie.

SZEMIOT Zofia, ANKSZTU-KAIS Genowefa, NETKOWSKA Salomea, ARCZYŃSKA Krystyna, DOŁACIŃSKA Stefania, NOWAK Genowefa, BEDNARUK Olga, ROTECKA Zdzisława, LASEK Maria, WARDYN Zofia, JAMPICH Katarzyna, ŁACZKOWIAK Maria, TSOLAKIS Wasyli.

Myslak.

Rezolucja Zjazdu Komitetu Księży przy ZBoWiD

W Warszawie obradował II Ogólnopolski Zjazd Komisji Księży przy ZBoWiD. Referat zasadniczy wygłosił ks. kan. H. Zalewski. W dyskusji zabralo głos kilkunastu księży.

Po dyskusji dokonano wyborów nowych władz. Przewodniczącym Głównego Komitetu Księży został ks. prałat B. Wozny — wikariusz generalny Archidiecezji Krakowskiej; wiceprzewodniczącymi: ks. prob. St. Owczarek, ks. prałat Wł. Pruski, ks. prob. E. Lewandowski, ks. prob. T. Bartkowski; sekretarzem ks. kan. H. Zalewski, z-cą sekretarza ks. red. St. Wilkowski.

Na zakończenie zebrania powzięto uchwałę, która głosi m. in.:

Uważamy, że niezależnie od różnic światopoglądowych, ustrojowych i gospodarczych narody mogą i powinny współżyć i współpracować ze sobą w braterskiej zgodzie i pokoju. Zachowanie i utrwalenie pokoju jest najszybciej obowiązkiem wszystkich ludzi. Dla kapłanów katolickich i dla wszystkich wyznawców nauki Chrystusowej jest to obowiązkiem sumienia, obowiązkiem religijnym, opartym na autorytecie Objawienia Bożego.

Sumienie kapłańskie wskazuje nam, byśmy wzmogli swą pracę w obronie pokoju, w obronie narodów i całej ludzkości. Mamy przed oczyma wzrosły cel — uratowanie pokoju światowego. Trwały pokój osiągnąć można przez porozumienie wielkich mocarstw. Nie pakt atlantycki i unia zachodnio-europejska, ale układ o wspólnym bezpieczeństwie wszystkich państw europejskich stanowi gwarancję pokoju.

Pokój, sprawiedliwość i szczerze człowieka stanowią kamień węgielny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, fundament jej wszystkich poczyniń i planów. Pozytywny stosunek do tego rodzaju założeń dyktuje nam sumienie kapłańskie i zasady naszej wiary świętej. Przejawem naszej solidarności i poparcia dla polityki Rządu Ludowego będzie m. in. nasz udział w wyborach do rad narodowych. Pójdziemy z całym narodem zjednoczonym we Froncie Narodowym.

W imieniu księży katolickich, zrzeszonych w Komisji Księży przy ZBoWiD — Ogólnokrajowy Zjazd, mając na uwadze dobro Kościoła i Ojczyzny, postanawia ożywić działalność duszpasterską i patriotyczną, aby dotrzymać kroku masom ludu polskiego, tak ofiarnie pracującym dla swego kraju. Utrwaląc będziemy jedność w duchowieństwie polskim, szerzyć będziemy zasady społecznie postępowego katolicyzmu.

»A. J. Wyszyński nie szczędził sił w szlachetnej walce o pokój i zacieśnienie przyjaźni między narodami« Przemówienie W.M. Mołotowa

W czasie złożenia urny z prochami A. J. Wyszyńskiego w niszy muru kremińskiego, w imieniu KC KPZR, Rady Ministrów ZSRR i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR W. M. Mołotow wygłosił następujące przemówienie:

Towarzysze! Dziś żegnamy Andrzeja Januarewiczę Wyszyńskiego.

Narod radziecki i partia komunistyczna poniosły wielką stratę. Odziedziczył wybitny radziecki mąż stanu, wierny syn partii komunistycznej, wielki uczyony-prawnik, niestrudzony i płomienny obrońca interesów Związku Radzieckiego na forum międzynarodowym. My, którzy pracowaliśmy wraz z nim, straciliśmy bliskiego człowieka, serdecznego towarzysza i drogiego przyjaciela.

Andrzej Wyszyński był ofiarnym i niezwykle utalentowanym budowniczym naszego państwa socjalistycznego. Jego wybitne zdolności i wszechstronna wiedza, którą uzupełniał nieustannie, jego wyjątkowa energia zostały owocnie wykorzystane w różnych dziedzinach budownictwa radzieckiego.

W pierwszych latach władzy radzieckiej pracował on na odpowiedzialnych stanowiskach w dziedzinie zaopatrzenia kraju w żywność. Jak wiadomo, sprawa ta, zwłaszcza wówczas, miała niezmierznie doniosłe znaczenie.

Następnie przez szereg lat Andrzej Wyszyński pracował wydatnie na niwie oświaty ludowej. Należał tu przede wszystkim do przodków jego owoconą działalność w dziedzinie rozwoju wyższego szkolnictwa. W latach trzydziestych A. J. Wyszyński pracował głównie na kierowniczych stanowiskach w organach radzieckiej prokuratury i wymiaru sprawiedliwości. Jego wspaniałe przemówienia w obronie praworządności radzieckiej i pamiętne mowy oskarżycielskie przeciwko wrogom państwa radzieckiego, przeciwko szkodnikom oraz obcym agentom i dywersantom, przeciwko zdradzieckim grupom trockistów i piawicowców — są jego wielką, niezapomnianą zasługą wobec narodu radzieckiego.

W ciągu ostatnich czterech lat Andrzej Wyszyński występował jako jeden z głównych przedstawicieli naszego kraju na forum międzynarodowym. Jego pełne mocy i talentu przemówienia na konferencjach międzynarodowych i w ONZ cechowały zawsze dążenie do obrony pokoju i interesów socjalizmu, zgodnie z całą linią polityki państwa radzieckiego. Nie tylko dla narodu radzieckiego, lecz także dla narodów całego świata nazwisko Andrzeja Wyszyńskiego związane jest z jego niestrudzoną

walką o pokój między narodami, o poparcie wszystkich posunięć przyznających się do utrzymania i utrwalenia pokoju. Jednocześnie nazwisko Andrzeja Wyszyńskiego będzie zawsze przypominało o tym, jak bardzo konieczna jest nieprzejednana walka przeciwko podżegaczom wojennym, przeciwko wojnom imperialistycznym, przeciwko szczytowi jednych narodów na inne.

Będąc wiernym i doświadczonym reprezentantem polityki Związku Radzieckiego, dla którego zadaniem naczelnym jest umocnienie pokoju i przyjaźni między narodami, Andrzej Wyszyński bronił z honorem tej świętej sprawy. Przez to przyczynił się on pod wieloma względami do wzmocnienia międzynarodowej pozycji całego obozu demokratycznego. Jednocześnie miało to wielkie znaczenie dla pomyślniejszego rozwoju całokształtu współpracy międzynarodowej.

Zarówno dawniej, jak i w ostatnich tygodniach i dniach A. J. Wyszyński prowadził zdecydowaną walkę w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych broniąc sprawy pokoju. Głównym jego zadaniem była walka o przeprowadzenie uchwał mających na celu zapewnienie powszechnej redukcji zbrojeń, zakaz broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, tak aby energia atomowa była wykorzystywana wyłącznie w celach pokojowych. W tej wytrwałej i szlachetnej walce o pokój i zacieśnienie przyjaźni między narodami Andrzej Wyszyński dostawiał nam przykład i wzajemność. Nieubłagana śmierć zastała go w pełnym toku tej pracy, tak potrzebnej naro-

120 pianistów z 32 krajów zgłosiło udział w V Konkursie im. Chopina

Do sekretariatu V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina napłynęło 120 zgłoszeń z 32 krajów. Jest to największa dotąd liczba kandydatów i państw, które zgłosiły udział w konkursach chopinowskich.

Zgłoszył swój udział w konkursie: Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, większość państw zachodnioeuropejskich, Ameryki Północnej i Południowej oraz Azji. Lista jurorów (obejmująca 23 czołowych zagranicznych pianistów i pedagogów z różnych krajów) powiększyła się ostatnio o takie nazwiska jak: B. Seidler (Austria), J. Favier (Francja) i S. Askenazy (Belgia).

Najliczniejsza — licząca 22 osoby — ekipa przybędzie z Niemiec (4 z NRD oraz 18 z Niemiec zach.).

Kopalnia »Silesia«, elektrownia »Szombierki«, 4 huty szkła wykonały przed terminem plany roczne

„Meldunek o przedterminowym wykonaniu zadań wydobywczych przypadających na r. b. złożyła jako trzecia w przemyśle węglowym za-

Prasa brytyjska o oświadczeniu Churchilla

LONDYN (PAP). Oświadczenie Churchilla w jego okręgu wyborczym w Woodford, iż jeszcze przed zakończeniem wojny myślał o uzbrojeniu żołnierzy niemieckich do walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu, spotkało się z krytyką wielu dzienników brytyjskich.

„Times” pisze m. in.: „Nie możemy absolutnie zrozumieć, w jakim celu Churchill składał to oświadczenie. Projekt, o jakim wspominał, był nieaktualny w owym czasie, obecnie zaś przypomnienie go jest rzeczą niemiłą”. Dziennik podkreśla, że oświadczenie Churchilla „z pewnością nie przyczyni się do przekonania Rosjan, iż „mocarstwa zachodnie składają poważnie i szczerze swe obecne deklaracje o przynajmniej pokojowej”.

Organ laburzystów „Daily Herald” nazywa oświadczenie Churchilla „zdumiewającym” i wyraża obawę, że może ono podważyć nadzieje na poprawę stosunków ze Związkiem Radzieckim. „Daily Herald” informuje, że frakcja parlamentarna partii laburzystowskiej podejmie w przyszłym tygodniu odpowiednie kroki w związku z oświadczeniem Churchilla.

Wymiana handlowa Polska-Brazylia

23 bm. podpisano w Rio de Janeiro umowę handlową między PRL a St. Zjednoczonymi Brazylii.

Umowa przewiduje przyzwoły z Brazylii do Polski: rudy żelaznej, skór surowych, bawełny, kawy, kakao, herbaty i tytoniu w zamian za eksport do Brazylii polskiego cementu maszyn i narzędzi, obrabiarek, urządzeń przemysłowych, aparatów pomiarowych, instrumentów muzycznych, chemikaliów, barwników, szkła i porcelany, papieru, słodu, wódek i innych.

PAL

dowi radzieckiemu i wszystkim innym miłującym pokój narodom.

Andrzej Wyszyński był człowiekiem wyjątkowo pracowitym. Całe swe życie poświęcił dla dobra sprawy i dla dobra narodu.

Znaliśmy go jako czynnego i wiernego zasługom towarzysza, niezmiernie skromnego w życiu codziennym, wymagającego przede wszystkim wobec siebie. Pozostawił wielu przyjaciół, którzy zawsze będą z szacunkiem i miłością wspominali jego samego i dzieło jego życia.

Ludzie radzieccy zachowają przez długie lata pamięć o Andrzeju Wyszyńskim, jako o wybitnym działaczu państwa radzieckiego i znakomitym przedstawicielu radzieckiej polityki utrwalania pokoju i przyjaźni między narodami, jako o wiernym i ugodliwym synu partii komunistycznej i narodu radzieckiego.

Żegnaj, drogi przyjacielu, żegnaj, drogi towarzysz!

Delegacja ZSRR udała się do Finlandii

HELSINKI (PAP). 26 bm. przybył do Helsinek zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikojan na uroczystość przekazania Związku Radzieckiemu zbudowanego w Finlandii łamacza lodów „Kapitan Bielousów” oraz spuszczenia na wodę drugiego łamacza lodów — „Kapitan Woronin”.

Sesja PAN i Instytutu Polsko-Radzieckiego poświęcona 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją

26 bm. rozpoczęła w Warszawie dwudniowe obrady sesja Polskiej Akademii Nauk i Instytutu Polsko-Radzieckiego, poświęcona 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Udział w sesji biorą liczni naukowcy z całego kraju. W obradach uczestniczy trzysobowa delegacja uczonych ra-

dijskich, wspólnych walk toczonych przez partyzanckie oddziały ukraińskie i polskie przeciwko hitlerowskiemu najazdowi.

Podkreślano, że obecnie, kiedy stało się zadaniem sprawiedliwości dziejowej i naród ukraiński jest w pełni wolny i niepodległy — narody nasze łączą głęboka, nieustannie zacieśniająca się przyjaźń i braterskie przemyślenie. Zespała nas wspólna walka o pokój, więź braterska współpracą w dziedzinie budowy nowego, szczęśliwego życia.

W referatach i w ożywionej dyskusji, jaką wywiązała się w toku obrad wskazywano, że masy ludowe Polski od wieków łączą braterską więź z masami ludowymi Ukrainy we wspólnie prowadzonych walkach o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ostrze tych walk skierowane było przeciwko wspólnemu wrogowi — magnaterii i szlachcie.

Po upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej najlepszy synowie narodu ukraińskiego ramię w ramię z rewolucjonistami polskimi i rosyjskimi walczyli ofiarnie przeciw despotyzmowi carskiemu.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono w referatach i w dyskusji więziom łączącym postępowe i rewolucyjne ruchy mas ludowych Polski i Ukrainy w okresie ostatnich 50 lat. Omówiono również dzieje braters-

kiego kopalni „Silesia”. Do końca br. górnicy kopalni zobowiązali się wydobyc dodatkowo kilkadziesiąt tys. ton węgla.

W r. b. w kopalni „Silesia” wydobywa się przeciętnie o 50 ton węgla dziennie więcej niż w r. ub.

26 bm. załoga elektrowni „Szombierki” pierwsza w kraju wykonała zadania planowe przewidziane na r. b. Załoga „Szombierki” wytworzyła do końca br. wiele milionów kWh energii elektrycznej ponad plan.

O przedterminowej realizacji planu produkcyjnego na br. zameldowały ostatnio huty szkła: „Szczakowa”, „Feniks”, „Czechy” oraz „Targówek”. Dzięki temu do końca br. załogi tych hut dadzą dodatkowo tysiące m. kw. szkła okiennego, dziesiątki tysięcy sztuk szkła aptecznego, perfumeryjno-kosmetycznego i innych wyrobów.

Deputowani francuscy przeciwko wskrzeszaniu militarystyki zach.-niem.

PARYŻ (PAP). W ciągu ostatnich dni wielu deputowanych do parlamentu francuskiego wypowiedziało się przeciwko wskrzeszaniu militarystyki niemieckiej oraz za przyjęciem propozycji radzieckiej o zwolnieniu konferencji w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zanim rozpocznie się dyskusja nad ratyfikacją układów londyńskich i paryskich.

Są to m. in. deputowani z ramienia partii radykalnej Badie, b. gaulista deputowany Bokanowski, reprezentujący partię „Młoda Republika”, deputowany Denis i deputowany niezależny Puy.

W departamencie Drome zebrano 11 tys. podpisów pod protestem przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

Nowoczesna klinika ortopedyczna otwarta w Bytomiu

W Bytomiu otwarta została jedna z najnowocześniejszych klinik ortopedycznych w kraju. Mieści ona 125 specjalnych ortopedycznych łóżek, wykonanych według projektu prof. Grucy.

Sale operacyjne, zabiegowe i laboratoria posiadają najnowocześniejsze urządzenia i aparaturę.

»Nie chcemy rekrutacji do nowego Wehrmachtu«

Burzliwe demonstracje przeciw Adenauerowi „Ze względów zdrowotnych” Blank odmawia udziału w wiecu

BERLIN (PAP). 25 bm. zwołano został w Obernburgu n. Menem wiec partii adenauerowskiej — CSU, na którym przemawiał mł. T. Blank, faktyczny min. wojny rządu bawarskiego. Jak wiadomo, został on niedawno wygnany i pobity na wiecu w Augsburgu.

Blank, za pośrednictwem przewodniczącego wiecu, zakomunikował zgromadzonemu na sali, w której odbywało się zebranie, że „ze względów zdrowotnych nie może przybyć”. Władzom tego wiecu wśród zgromadzonej publiczności burzliwie okrzyki. Wiele osób wygłosiło przemówienia przeciwko Blankowi, remilitaryzacji Niemiec zach., Adenauerowi i jego partii.

Około tysiąca osób zgromadziło się przed salą, aby zaprzestować przeciwko zebraniu, mimo że setki uzbrojonych policjantów odkomenderowano do ochrony wiecu.

Również przemówienie Adenauera na wiecu przedwyborczym w Monachium wywołało protesty wśród uczestników wiecu. Gdy Adenauer próbował bronić układów paryskich, które przewidują rekrutację 500 tys. młodziaków niemieckiej do nowego Wehrmachtu, uczestnicy wiecu przerwali mu przemówienie wznosząc okrzyki, że nie powinien bronić remilitaryzacji Niemiec zach., lecz porozumienia między Niemcami i zjednoczenia Niemiec.

Silny oddział policji zgromadzony w celu ochrony wiecu nie mógł prze-

szkodzić demonstracjom zgromadzonej publiczności.

Również przemówienia bawarskiego ministra Straussa w Garmisch-Partenkirchen i przedstawiciela Blanka dr Pollmanna w Wattenscheid wywołały protesty wśród uczestników zebrania. W odpowiedzi na przemówienie Pollmanna młodzież wznosiła okrzyki: „Nie chcemy rekrutacji, ponieważ utworzenie nowego Wehrmachtu oznaczałoby trzecią wojnę światową”.

Proces KPD w Karlsruhe

Układy poczdamskie nie obowiązują — stwierdza rzecznik rządu bawarskiego

BERLIN (PAP). 26 bm. w czwartym dniu procesu Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) sąd odrzucił wniosek obrony o wyłączenie z kompletu sędziowskiego dr Ritterspacha i o wykluczenie z kompletu sędziowskiego przewodniczącego dr Wintricha.

Rzecznik rządu adenauerowskiego Ritter von Lex ustosłował udowodnić, że KPD dąży do „podważenia demokracji”, wyjaśniając, iż chodzi mu o „demokrację w naszym rozumieniu”, uzasadniając to twierdzeniem von Lexa, że podważała ona hitlerowskie ustawy z 1933 r., wysunął on także wobec KPD zarzuty, iż „zwalcza politykę rządu oraz sprzeciwia się remilitaryzacji Niemiec zach.”. Von Lex podkreślił, że „układy poczdamskie nie obowiązują rządu bawarskiego”.

4 mln. rb. deklaruje ZSRR na fundusz pomocy ONZ dla krajów zacofanych

NÓWY (PAP). Komisja do spraw gospodarczych i finansowych Zgromadzenia Ogólnego ONZ zakończyła dyskusję nad programem pomocy technicznej ONZ dla krajów gospodarczo zacofanych.

Przedstawiciel ZSRR A. T. Morozow oświadczył m. in.: Upoważniony jestem do oświadczenia, że rząd radziecki gotów jest asygnować w 1953 r. na fundusz pomocy technicznej ONZ dla krajów gospodarczo zacofanych 4 mln. rubli. W tym celu rząd radziecki zwrócił się do wielu państw, aby wysłały delegację do Związku Radzieckiego dla zapoznania się z przemysłem, rolnictwem i życiem narodu radzieckiego.

Przedstawiciel Polski Blusztajn oświadczył, że rząd polski, podobnie jak w ub. latach, gotów jest dostarczyć koniecznych środków finansowych, specjalistów i sprzętu.

Po dyskusji komisja uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w której wzywa rządy do poparcia programu pomocy technicznej ONZ.

W 5 cegielniach już zwyciężył Mazow

osięgnięte są poważne. Dzięki nowej metodzie mieszania produkcja cegieł „Stary Krotoszyń” wzrosła o 300 tys. sztuk, co stwarza możliwość wyprodukowania przez nią w przyszłym roku o 3 mln. sztuk cegieł więcej niż dotychczas. Cegielnia „Krotoszyń” zwiększyła miesięczną produkcję o 175 tys. sztuk, cegielnia „Racibórz” o 200 tys. sztuk, „Rypinek II” koło Kalisza o blisko 100 tys. sztuk, cegielnia „Krubin” należąca do Czechowskich Zakładów Ceglarznych, która produkowała dotychczas miesięcznie 550 — 600 tys. sztuk, po zastosowaniu metody Mazowa, osiągnęła w październiku produkcję 1012 tys. sztuk cegieł.

Stosowanie metody Mazowa pozwala ponadto na znaczne oszczędności węgla przy wypalaniu cegieł i używaniu gorzszych tego gatunków — m. in. węgla, a nawet odpadowego pyłu pożarowego, który z powodzeniem służył palaczom Morawski w cegielni „Krubin”. Cegielnia ta w wyniku uzyskanych oszczędności zrezygnowała z przydziału 250 ton węgla, cegielnia „Krotoszyń” zrezygnowała z 75 ton węgla.

Wyniki osiągnięte przez 5 produkcyjnych cegielni w kraju, stosujących w ostatnich miesiącach metodę Mazowa, wskazują wyraźnie na możliwość znacznego podwyższenia produkcji cegieł. Warunkiem tego jest jednak, aby wszystkie cegielnie w kraju zaczęły tą metodą pracować.

Dla wymiany doświadczeń między cegielniami już stosującymi metodę Mazowa Min. Przem. Materiałów Budowlanych zwołało 25 bm. naradę dyrektorów i palaczy tych cegielni. W wyniku narady postanowiono, że cegielnie te wyślą grupę instruktorów, które będą upowszechniały metodę Mazowa i własne doświadczenia w stosowaniu tej metody w pozostałych cegielniach kraju.

(Pojm.)

Pakty dnia

W »Sportpalast« i gdzie indziej

„Palace Sportu” w zachodnim Berlinie, używany ongi przez Hitlera jako miejsce brunońskich zgromadzeń, stał się w dniu 24 bm. widowiskiem niesłychanie bezczelnej demonstracji faszystowskiej. Odbył się tam wiec jednej z czterech bońskich partii współzawodniczących — „Deutsche Partei”, która grupuje junkrów, przemysłowców i ex-oficerów, a stanowi — według autentycznego określenia jej przywódców — „gorszy koalicji rządowej”. Na wiecu tym wygłosił przemówienie boński minister komunikacji, Christoph Seeborn — podczas wojny dobrze znany polskiej ludności Śląska jako dyrektor kopalni węglowych księcia Hohenzollerna.

Osobnik ten wygłosił dla swych kumpi (w polakożerstwie i w rewizjonizmie) krótki, ale dosadny wykład, stanowiący niejako klucz do uchwał londyńskich i paryskich, które włączają Wehrmacht do ugrupowań wojennych w zachodniej Europie. Wprawdzie zainteresowane parlamenty nie przesądziły jeszcze losów tej antypokojowej zmywy, niemniej min. Seeborn uznał, że nie trzeba już dłużej ukrywać rzeczy pod korcem. Zdaniem wodza „Deutsche Partei”:

„Niemcy muszą demonstrować siłę, jeśli chcą znów mieć wielkie państwo, uznawane przez innych. Deutsche Partei uważa, że dla urezeczywistnienia tego celu Wschód musi być wyzwolony i że Niemcy Zachodnie winny przyczynić się do wzmocnienia bloku zachodniego”.

Przyznać trzeba, że i w Waszyngtonie lepiej by nie zdolało wyjaśnić „pokojowych” założeń „paktu atlantyckiego”, ba, głównego sensu polityki „z pozycji siły” — przez Wehrmacht „wyzwolić” wschodnią Europę i po „wyzwoleniu” zbudować „Wielką Rzeszę” w duchu Hitlera, ale, jeśli się da... w służbie imperializmu amerykańskiego.

Wykład min. Seeborna różni się tym tylko od interpretacji min. Dullesa, że ten ostatni jest znacznie dyskretniejszy w określaniu kierunków ekspansji. Min. Seeborn znany jest z takich np. wcześniejszych wypowiedzi, jak ta, że „Niemcy muszą znów sięgnąć do Mozeli do Niemna” i od rzeki Elby (we Włoszech) do Brestu (w zatoce duńskiej).

Są to projekty nieco szersze... w kierunkach zachodnich. Znajduje to dosłowny wyraz np. w pierwszej strofie hymnu „Deutschland, Deutschland ueber alles”. I dlatego, mimo iż rząd boński uznaje oficjalnie jako

hymn państwowy tylko trzecią (treści demokratyczno-burżuazyjnej) strofę tej pieśni, min. Seeborn oświadczył na wiecu:

„Nigdy nie śpiewałem „Deutschland, Deutschland ueber alles” inaczej, jak od początku do końca”.

Ponieważ jednak nie wszyscy słuchacze wezwaniu to podjęli, szturmowi „Deutsche Partei” rzuciły się z łomami na tych, którzy imperialistycznego hymnu nie chcieli śpiewać. Jak podaje agencja Reutersa:

„Według świadectwa osoby obecnej na sali „porządkowi” skrajnie prawicowej „Deutsche Partei”, ubrani w mundury półwójkowe, pobili trzech studentów i poranili obecnych na sali, którzy nie chcieli śpiewać wszystkich zwrotek hymnu”.

M. in. pobito również dwu dziennikarzy zagranicznych, co spowodowało później ostry protest międzynarodowej organizacji dziennikarskiej. Bandyckie incydenty dodały jedynie faszystom kurażu. Złazcza, że orkiestra przepłatała inne jeszcze przemówienia na wiecu takimi prusacko-hitlerowskimi marszami, jak „Die Wacht am Rhein”, „Deutsch ist die Saar”, a nawet „Stolz weht die Flagge schwarz — weiss — rot”.

Nie należy jednak sądzić po przebiegu tego specjalnie chronionego wiecu, że takie imprezy rozwydrzonych faszystów nie napotykały oporu ze strony ludności. Wprost przeciwnie. Wymownie o tym świadczy wygłoszenie zbrodniarza wojennego gen. Menteuffla na wiecu w Gross Gerau, czy też pobicie bońskiego ministra wojny Theodora Blanka, na wiecu w Augsburgu, gdy usiłował zachęcać słuchaczy do realizacji uchwał paryskich. A nie są to przykłady sporadyczne. Nawet największa w Niemczech Zachodnich gazeta burżuazyjna, „Die Welt”, musi przyznać, że na ogół ludność rozbija wiec, na których mają przemawiać milicjanci i faszysci.

„Taka sytuacja — pisze „Die Welt” — istnieje w całym kraju. Kto chce przemawiać w obronie służby wojskowej, musi najpierw wezwać policję. W przeciwnym wypadku słuchacze stają się niebezpieczni”.

I słusznie, że „stają się niebezpieczni”. Lépię bowiem, aby teraz niebezpieczeństwo groziło faszystom, niż gdyby później miało grozić stórkom gorzej niebezpieczeństwo całemu narodowi niemieckiemu i wszystkim narodom Europy.

JEAN GUILLEMET

korespondent Humanité w Warszawie

Lekcja pana Lemarchand

(Artykuł napisany specjalnie dla „Życia”)

Cała z cegieł, o czerwieni, którą ożywia wiosna zieleni rosnących na jej podwórku kasztanów, piękna była ta moja szkoła powszechna w Vincennes, małym miasteczku u wrót Paryża. Spędziłem w niej sześć lat mego dziecięcego życia, jakież te lata były pełne czaru!

Lubiłymi większością naszych nauczycieli i nauczycieli. Ale tak samo kochał moi, jak i ja sam, najwięcej podziwialiśmy dyrektora naszej szkoły, pana Lemarchand. Był małego wzrostu, żywy, co dzień w czarnej marynarce z fioletową wstążką odznaczenia w butonierce, w spodniach w ciemne paski. Na ulicy nosił odwieczny melnik. Na dorocznym rozdawaniu nagród przed wakacjami, zamiast ciemnej wkładał jasną marynarkę, a biały słomkowy kapelus do samej jesieni zastępował melnik.

Niesposób nie wspomnieć małej, szpakowatej brodki i dość długich włosów, których osobliwością było to, że jeden z ich końców podnosił się w górę, skoro tylko właściciel ich czuł się czymś dotknięty. Była to dla nas wszystkich cenna wskazówka!

Gdy któryś z nauczycieli zachorował i nie przychodził do szkoły, po ciesiliśmy się szybko. Zastępował go bowiem w tym dniu pan Lemarchand. Dyrektor nasz był nie tylko dobrym pedagogiem. Posiadał również dar narracji wielkiej klasy. Lekcje nasze układał tak, aby pod wieczór zdobyć wolny kwadrans i wówczas dopiero odkrywaliśmy jego prawdziwy talent. Och, jakie piękne były te wieczorne wykładania. I jak wspaniale umiał on opowiadać o królestwach i ludach namiętnych prowincji naszego kraju, Normandii, Bretanii, Prowansalii.

Ale naprawdę zapierało nam dech, kiedy opowiadał o „Ostatniej lekcji” pióra Alfonsa Daudet.

Działo się to zaraz po klęsce Francji w wojnie z Prusami roku 1871. Traktat frankfurcki Thiers odstąpił Bismarckowi Alzacja. W szkole pewnej alzackiej wioski dzieci słuchają po raz ostatni wykładu starego nauczyciela. Nazajutrz ma on zostać zastąpiony przez nauczyciela, przybyłego z Niemiec, który mówi będzie językiem, który od dziś dla Francuzów stał się językiem ciemnogłosem, pruskim żółdkiem.

W równomiernym i spokojnym głosie pana Lemarchand, gdy mówił o bólu nauczyciela-patrioty, opuszczającego dzieci swojej szkoły — zabrzmiła taka sama smutność, że długo jeszcze pozostawałymi ze ścisniętym gardłem.

W okresie ostatnich trzech lat, które spędziłem w tej szkole z czerwonych cegieł w Vincennes, zdarzało się często, że pan Lemarchand wchodził skupiony i poważny do naszej klasy, mówiąc: „Moje dzieci, wasz kolega Bauchet (albo też Durand czy Leococq...) będzie przez kilka dni nieobecny. Kiedy powróci, będzie, proszę, dla niego serdeczni. Ojciec jego został zabity na froncie...”

11 listopada 1918 r., w dzień, w którym podpisano rozejm, ktoś w klasie starszych zawiązał akwarele obok tablicy. Ładnie namalowane, przedstawiały statue, symbolizujące powrót Alzacji do Francji, statue, która znajduje się na placu Zgody w Paryżu, udekorowana sztandarami i pokryta przez tłumy kwieciami. W rogu obrazu widniał zwyły podpis: Lemarchand.

Do swych talentów pedagoga, narratora i malarza, nasz dyrektor dodał niemiernie godną szacunku pasję, historię sztuki. Jako członek komisji konserwatorskiej zamku królewskiego w Vincennes, napisał on bardzo cenną pracę o baszcie tego zamku, którego pierwsze kamienie wmurowane zostały około roku 1320.

Pewnego wieczora, już po zakończeniu drugiej wojny światowej, słuchaliśmy wraz z bratem moim, który na krótko przedtem powrócił z Buchenwaldu, audycji radiowej „moje przedmienie”. Usłyszeliśmy głos, który poznaliśmy, mimo że był mniej pewny niż ongi. Był to głos pana Lemarchand, który mówił: „Zamek w Vincennes poniósł ciężkie szkody, z powodu wojny i trzeciego najazdu militarnego niemieckiego na Francję...”

Nasz ukończony i poważany dyrektor, mając lat 84 był jeszcze stałe na posterunku. Później dowiedziałem się o jego zgonie, który nastąpił w roku 1949.

Do wniosków dojść chciałbym nieco okólna, ale właściwa droga. Jeżeli układy z Londynu i Paryża zostały ratyfikowane, następcy pana Lemarchand, nauczyciele francuscy, nie będą mogli więcej opowiadać swoim uczniom ani „Ostatniej lekcji”, ani też malować ozdobionej trójkolorowymi sztandarami statui z Placu Zgody, a nawet opowiedzieć, że Francja w okresie dwóch pokoleń trzykrotnie padła ofiarą najazdu sił militarnych niemieckiego. Nie będą mogli — gdyż premier Francji, Mendes-France, podpisał układy, które sankcjonują

Makalu zdobyty!

(Obsł. wł.). Parę dni temu donieśliśmy, iż grupa alpinistów francuskich podjęła próbę zdobycia niepokonanego dotąd piętego co do wysokości na świecie szczytu Makalu w Himalajach. Według meldunków, które napływają z New Delhi, czterech członków ekspedycji francuskiej oraz dwóch przewodników-tubylców Sherpów — dotarli już na sam szczyt tworzący niewielką platformę, na której z trudem pomieścić się może najwyżej dziesięć osób. (Wys.)

Zakotłowało się w Lichyni

Strużyna nie jest sam

(Korespondencja własna)

Opole, w listopadzie

Przygodny obserwator zebrania wyborczego w Lichyni, na którym wysuwano kandydatów do gromadzkiej rady narodowej w Zalesiu, zapytany o wrażenia z zebrania, byłby w nieładzie kłopotliwie.

No, cóż, odbyło się — bąknąłby — zebrani wysłuchali referatu przedstawiciela powiatowego Komitetu Frontu Narodowego, wysłuchali kandydatów na radnych, o i wszyscy.

Wprawdzie podczas zebrania jeden z chłopów — a był nim stary Andrzej Strużyna — rzucił pod adresem sali dosyć kłopotliwe pytanie: „Dlaczego na liście kandydatów tytuł 10-hektarowych?”, ponieważ jednak postawił je bez bliźszego uzasadnienia, minęło ono raczej bez echa. Wtęgnęli jednak wiedzieli doskonale, że Strużyna pilnie o Malaki i Dudy. Lecząć kłóć się tam chciał z Malaką zaczynać. „Bijokowi lepi w droga nie wchodzić”. A poza tym „przecież” partyjny i to nie było tak — sekretarz gromadzki. A Duda? Taki sam pieron jak i Malaka. Nie dołączył się więc nikt do, zdawałoby się, przypadkowo rzuconego głosu protestu. A Strużyna nie panował nad burzeniem i nerwowo przygryzał wargi.

Nie przemawiała zresztą przez Strużynę ani zadróga, ani zawiść. Jego kandydaty gromada wysunęła przeciw również na radnego. Taki już miał „niewyparzony pysk” — jak mawiano w gromadzie — po prostu fizycznie nie znosił nieprawości.

Zasadniczo do zebrania tego nie warto było wracać.

Ostateczna lista kandydatów, ustalona na rozszerzonym posiedzeniu gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, w pełni odpowiadała życzeniom mieszkańców gromady; tym bardziej, że nie wstawiano na nią (na zebraniu wysunęli dwóch kandydatów więcej, niż przypadało według ilości mieszkańców na wioskę) ani Malaki, ani Dudy. Widać zdanie Strużyny o Malacie i Dudy nie było wcale osobiste i musieli być chyba po prostu członkami gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego, skoro na liście znaleźli się osobiście: 1) Adam Skieret, robotnik rolny — PZPR, 2) Karol Bugiel, pracownik ziwniwny — bezpartyjny, 3) Andrzej Strużyna, rolnik 2 ha — bezpartyjny, 4) Stefania Gzwiniska, nauczycielka — ZMP, 5) Jan Gasz, rolnik 10 ha — bezpartyjny, 6) Paczula, rolnik 10 ha — bezpartyjny. Gromada odetchnęła.

ZACZEŁO SIĘ OD LISTU...

W ten sposób można by zasadniczo uważać sprawę przygotowań do wyborów w Lichyni za zakończoną, gdyby nie...

Lecząć zaczynijmy chronologicznie od faktów: Oto w dniu 15 bm. do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzelcach Opolskich wpłynął następujący list:

Lichynia, dnia 14.11.1954 r.
Do Zastępcy Przewodniczącego PRN w Strzelcach Opolskich
Komitet wyborczy w sprawie kandydatów do gromadzkiej RN w Zalesiu Si.
Ja, ob. Strużyna Andrzej, zam. w Lichyni, proszę o skreślenie mnie jako kandydata do gromadzkiej RN w Zalesiu. Jestem 65 lat i chorowity, nie jestem w stanie mi nadane obowiązki do spełnienia.

Z poważaniem
Strużyna Andrzej

Kłamstwo albo 30 lat więzienia

Pamiętam: 19 czerwca 1953 roku zostali straceni na krześle elektrycznym Juliusz i Ethel Rosenbergowie, oskarżeni o rzekomą kradzież i wydobycie tajemnic atomowych USA. Śmierć ich nie była wynikiem „pomylki trybunału”. Rosenbergów stracono, aby każdy Amerykanin wiedział, co go czeka, jeśli wystąpi przeciwko polityce agresji i wojny...

Wyrok wydano bez najmniejszych podstaw.

Znamienne jest oświadczenie, złożone przez dr Jamesa Beckera, dyrektora biura amerykańskiej Komisji Energii Atomowej, w którym czytamy:

„Ani bomba atomowa, ani bomba wodorowa nigdy nie były nam skradzione i szpiegowstwo nie odegrało żadnej roli w rozwoju naukowych badań nad energią atomową...” Oświadczenie to zostało zamieszczone w „New York Times” 21 marca br. Było za późno. Rosenbergowie już nie żyli.

Wydawało się, że teraz rząd amerykański nie będzie już „dowodził” winy Juliusza i Ethel. A tymczasem...

W trakcie trwania procesu Rosenbergów został skazany na 30 lat więzienia Morton Sobell. Nic nie świadczy przeciwko niemu. Na jego „winnę” składają się oszczerstwa świadectwo szpicla policyjnego i fakt, że był... kolegą szkolnym Juliusza Rosenberga. To wystarczyło, aby trybunał wtrącił go do więzienia.

Minął przeszło rok od czasu stracenia Rosenbergów, kiedy amerykańska policja polityczna (FBI) postanowiła wrócić do aktu procesu, by jeszcze raz udowodnić „winę” Rosenbergów. Przypomniano sobie Sobella, znajdującego się w więzieniu. Przeciwnie Sobella na „swoją stronę” rozłożono na raty

27 sierpnia br. agent FBI złożył pierwszą „wizytę”. Sobellowi, opowiadając mu, że „ludzie, którzy wierzą w jego niewinność i prowadzą kampanię na rzecz jego uwolnienia, nie powinni obawiać się o jego życie”. Sobell nie dał się złapać na tę przynętę.

W czasie następnych odwiedzin, agent FBI był już nieco zniecierpliwiony postawą Sobella i oświadczył: „Pan teraz nie może już zaszkodzić Rosenbergom i pan nie może im pomóc. Dlaczego nie zacznie pan myśleć o swojej przyszłości?” Jednocześnie agent dał mu do zrozumienia, że jeśli obawia się o jego życie, Sobell nie dał się złapać na tę przynętę.

Podczas trzeciej wizyty agent powiedział Sobellowi, że „został on opuszczony przez wszystkich” i że „poświęcił na próżno swoją młodość, swój dom rodzinny i nawet możliwości utrzymania swoich dzieci”.

Rosenbergom ofiarowywano darowanie życia w zamian za... przynajmniej się do niepopelnienia winy. Tak i teraz wobec Sobella zastosowano tę samą metodę szantażu: kłamstwo albo więzienie. Zachowanie Sobella było godne pamięci Juliusza i Ethel. W liście, adresowanym do żony, napisał: „Nigdy nie przyjmę tak hańbiącego targu”. Żona Mortona Sobella, Helena, w liście do szefa FBI, Edgara Hoovera, oświadczyła: „Jestem przekonana, że pewnego dnia wszyscy poznają prawdę. Kiedy to nastąpi, mój mąż będzie wolny i powróci do rodziny, zachowując swój honor i godność”.

Prześladując Sobella, FBI potwierdza, że proces Rosenbergów był oszustwem. Prawda jest oczywista: podobnie jak Rosenbergowie, Morton Sobell jest niewinny. TAP

nad podziw rezolutnie z warszawskimi gośćmi. Na ławkach rozsiedli się kobiety w białych, wózkowych chustach. Wśród nich — dwie młodziutkie matki z miesiecznymi oseskami przy piersi. Nie mogli niemiłowal zostawić w domu bez opieki, a chciały koniecznie przyjechać. Mężczyźni stali — nie starczyło dla nich ławek. Dyskusja trwała parę godzin, po niej nastąpił taneczno — śpiewaczy popis uczennic dąbrowskiej szkoły.

Tak się zdarzyło, że trzy razy w ciągu tego popołudnia dane mi było przeżyć głębokie wzruszenie. Po raz pierwszy — kiedy kurpiowska poetka ludowa czytała nam swoje wiersze, napisane specjalnie na tę uroczystość, na przyjazd ich krajana-pisarza. Okazało się, że Zarnochowa pisze dobre wiersze, że to prawdziwa poetka. Sceptycznie warszawskie szybko pogubiłi pobłażliwie uśmiechy i zaczęli się przyszykować z nieklamany zdumieniem. Po raz drugi — kiedy przemówił młody Kurp, nauczyciel, Stanisław Trzciński, który, jak nam opowiedział, do szesnastego roku życia był analfabeta. Zdawało nam się, że w tego mądrego, energicznego człowieka wcieliły się wszystkie zalety ludu kurpiowskiego, jego roztropność, poczucie humoru, odwaga i siła charakteru. Dziennikarze kreśliłi gołymi, wyrażając tym charakterystyczne dla warszawiaków, trochę naiwne zdziwienie, że tacy zdolni ludzie tkwią w takiej głuszy... Ależ nie tkwili, tylko pracowali, i to pięknie pracowali!

A po raz trzeci — kiedy chłopka, pamiętająca przedwojenne czasy, zaczęła mnie i jedną z dziennikarek, w prywatnej rozmowie agitować za Polską Ludową. Jej argumenty, wypowiadane w poważnym skupieniu, nie dotyczyły spraw „bytowych”, szło jej o moralną sytuację człowieka, o jego godność, o perspektywę rozwoju. Mówiła o ich stosunku do przedwojennej „władzy” i do dzisiejszej, mó-

Sprawa wyglądała niezmiernie intrygująco. Oto ten sam Strużyna, który parę dni przed 14 bm. z nie tajemną radością podpisywał zgodę na wysunięcie swej kandydatury w wyborach do gromadzkiej rady narodowej, ten sam Strużyna, który jako jedyny na zebraniu przedwyborczym miał odwagę zaatakować niesłuszne zestawienie listy kandydatów (czterech rolników 10-hektarowych), nagle zasłaniając się chorobą i wiekiem — rezygnuje z kandydatury.

Cóż mogło być powodem tej nagłej zmiany decyzji?

Okazuje się, że Strużyna po prostu zrezygnował. Uklął się miejscowych „władców” i machnął na wszystko ręką.

Wiesz Lichynia, należąca do powiatu kozielskiego, widać się kinem pomiędzy dwie miejscowości powiatu strzeleckiego: Lesiniec i Zalesie. Biedniacy Lichyni mówili o swej wsi, że „deskami zabita”, bo wcinęła w powiat strzelecki, za pomianą była przez powiat i przez gminę. Nic więc dziwnego, że z biegiem lat stała się „udzielnym księstwem” miejscowych kulaków, spekulantów i „politycznych karierowiczów” na miarę knajbarskiego stołu.

Kiedy więc w związku z nowym podziałem administracyjnym zapadła decyzja wyłączenia Lichyni z powiatu kozielskiego i przyłączenia jej do oddalonego tylko o dwa kilometry Zalesia, na kulaków padł błąd strach. No, bo do gminy w Ślawieckich dał, a Zalesie tuż, tuż pod bokiem; na uparte go kamieniem dorzucił. Gminę w Ślawieckich można było wodzić za nos, Zalesia — w pole nie wyprowadzić. Wiadomo „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi”, a niektórych lichyniaków, którym do niedawna udawało się w swojej wsi rei wodzić, znają w Zalesiu bardzo dobrze. Pamiętają ich jeszcze z czasu plebiscytu, pamiętają z czasów powstań, z czasów republiki weimarskiej i hitlerowskiej „tyścieleni”. Rzeszy. Zalesie to było przecież „ein verfluchtes polnisches Nest” („przekleśte polskie gniazdo”). A w Lichyni — różni ludzie bywali.

Ot taka np. rodzina Komendrów. Siedzieli na Zalesiu, w powiatu kozielskim, a bynajmniej nie ma zmaru zrezygnować ze swych wpływów na losy gromady. A jeszcze nie tak dawno, bo załadowano ich na taborze Komon der straż, jako ewakuacji jako SS-führer, a brat jego, Leo paradował w SA-maliskim brunatnym mundurze. Obydwał wołeli do Lichyni n.e. powrócić. Pozostali w Niemczech zachodnich, ale duchy ich krąży wśród lichyńskich opłotków i „opiekują” się czule rodzienną gospodarką.

Albo taka rodzina Czajków — tych Maksymilianów na 27 ha, rodzina Franciszka Skowrona, który jako „politischer Leiter der NSDAP” wołał nazwisko na Schulze zmienić, Wilhelma Dudy, byłego NSDAP-owca czy Franciszka Malosza, którego dobrze pamiętają Zalesianie, jak podczas powstania śląskiego z karabinem na Polaków chodzili.

PO ROCZNYM MILCZENIU

Zakotłowało się w Lichyni, gdy stało się rzeczą pewną, że wieś zostanie przyłączona do Zalesia. Zakotłowało się wśród bogatych i biednych, a bogaci z miejsca przystąpili do działania.

Kiedy zawiadła misternie przygotowana kombinacja z wysunięciem na kandydatów do rady „swoich” ludzi — Malaki i Dudy (kandydaturę Dudy wysunął na zebraniu Malaka), cała złość bogaczy skupiła się na Strużynie. Ze to niby tym swoim odzwaniem się pokrzyżował ich plany.

Ktoregóż dnia przychodził więc do miejsczka Strużyna Malaka, rozwała się na ławie w jego maleńkiej kuchni i przez zaciśnięte zęby szczy: „A wy, co to chcecie od nos” — i nic więcej, tylko

podparł łeb na brudnej tapie i świdruje złowrogo Strużynę.

A Strużyna nie gadał z Malakiem już blisko rok. Kiedy spotkali się na drodze, wołał przechodzić na drugą stronę — dla świętego spokoju. I teraz, nagle ta niespodziewana wizyta. Uklął się więc Strużyna — i poprosił o skreślenie z listy kandydatów.

Dopiero, kiedy wraz z wiceprzewodniczącym powiatowej rady narodowej w Strzelcach, tow. Pasierbą, przyjechalni do niego i Strużyna spotrzel, że nie jest sam ze swoimi troskami, że Lichynia to już nie „wieś deskami zabita”, że za każdą wysuniętą kandydaturą radnego stoi gromadzki Komitet Frontu Narodowego, przynajmniej większość mieszkańców wsi — Strużyna znów stał się sobą. Dostrzegł, iż jest potrzebny gromadzie. Mimo swoich 65 lat i... choroby, z którą tak znowu najgorzej nie jest.

Nie udało się hitlerowsko - kulackiej spóźnie utracić wybranego na zebraniu kandydata, ani rozbić już w załasku przyszłej gromadzkiej rady.

*

Wydarzenia w Lichyni są jeszcze jednym przykładem, jak różnych perfidnych metod chwytą się wrog klasowy, aby tylko przedłużyć swoje wpływy w gromadzie, jak za wszelką cenę usiłuje utrzymać, zdawałoby się, przecież już dawno utracone pozycje.

Skończyły się jednak bezpowrotnie czasy „wsi deskami zabitej”. Nowy podział administracyjny otwiera nowe perspektywy rozwoju przed wsią polską. Lecząć walka klasowa w Lichyni i w setkach innych wsi polskich nie zakończyła się jeszcze. Demaskowanie na każdym kroku wrogiej, hitlerowsko - kulackiej roboty i plótki, wyjaśnianie chłopom mało i średniorolnym, że przede wszystkim od ich pracy i aktywności zależy stan rzeczy w gromadzie — oto podstawowe zadanie zarówno aktywów partyjnych, jak i aktywów Frontu Narodowego.

RYSZARD HAJDUK

Pół zartem, pół serio

Tajna nauka

Ułtami Lublina przekradają się młodzi uczniowie. Przebiegał chytliwym wzrokiem do mowy, czasem przystawał w mrocznych bramach i rozglądał się ostrożnie. Potem znowu sunął dalej.

Gdy był już blisko Wesołowej Szkoły Inżynierskiej, podał ostrożnie. Stanął za kioskami z gazetami i obserwował wejście do uczelni. Teraz Nikogo nie ma! W kilku susach dopadł drzwi.

W ławie rozszalał się jeszcze badawczo. Nie, nie podejrzano go nie było. Odetchnął więc z ulgą i otarł pot z czoła.

Na wykładzie siedział już spokojny, skupiony. Słuchał uważnie, co mówi profesor. Potem podjął z nim długą, rzeczową dyskusję, która uderzyła zainteresowanie całej sali.

Na zakończenie tej dyskusji profesor rzekł z uśmiechem: „No, no kolego, zdolny z was człowiek, obserwuję was już dłużej czasu. Trzeba będzie zaważać wasz zakład pracy, że tak dobrze się spisaście na to uczelni.”

Ledwo profesor to powiedział, a student już leżał bez przytomności. Na sali wybuchł śmiech. „Wreszcie ktoś pobiegł po wodę.”

Zimny przysięgł pomógł, student otworzył oczy. Uśmiechnął, jak któryś z kolegów rzekł:

A to ci kawałty robi ten nasz kolega, Malec z radości.

Na studenta podziwiano to jak wktucie szpideł.

— Z radości? Wprost przeciwnie — z niezrozumienia. Wstępując do pracy w Wydziale Sprzętu Komunikacyjnego, obok Lublina musiałem podpisać zobowiązanie, że nie będę studiował na WSI — bo studenci nie mogą pracować po zajęciach itd. Uczę się więc... po kryjomu. A tu profesor przemienił mego losu po pochwalnie przed zakładem pracy... Dopiero miałbym za naukę — nauczyciel (ew)

„Tutaj się od roku. Jestem bezsilny. Ile cierpię, ten tylko może wiedzieć, kto choć raz znalazł się w takiej sytuacji. Upadam pod przemiennym mego losu po dniach głodu. Ja nie jestem winien, że chory, że głodny. Może mi podadzą dłoń i wydadzą spośród tych tysięcy, ginących bezpowrotnie? garnia mnie przed siebie, bezdomność, głód...”

„Nigdzie nie pracując, mając żonę i dzieci, jestem zupełnie bez wyjścia do życia, gorąco proszę na chleb chociaż jeden złoty, z góry najserdeczniej dziękuję!”

„Jestem w takiej sytuacji, że tylko cud może mnie uratować. Jestem młody, a taki jestem nieszczęśliwy!”

„Jest dziś tak trudno o pracę i kilka groszy na chleb?”

„Już mi tak bardzo życie dokuczało, przyszanam szczerze, że wczoraj ocalił m nie nie skończyłem!”

„Pozostając bez pracy przez tak długi okres?”

„Wyczerpałam wszelkie możliwe środki!”

„Dziś już nie mam siły do dalszej walki!”

„Przysięgam, że okażę się godnym polecenia. Czy zostanie mi odmówione?”

„Niech odejdą te myśli ode mnie. Abym nie odbierał sobie życia, mam matkę na utrzymaniu!”

„Moja pałaga prosba. Grozi mi pomieszczenie zmysłów. Nie, już dużej tego nie wytrzymam. Nad przepaścią stoję!”

„Wydeptałem już wszystkie środki. Powycierałam swoją godność człowieka wszystkie poczekalnie. Daremnie!”

„Wynędniałam jestem ciągłym zmartwieniem i bólem!”

„Zalazłam swój życiorys nędzarzą!”

„W ośle nie mi ciężka bieda i ciężko mi jest żyć na świecie!”

„I nie wiem już po co męczyć się dalej...”

*

Nad podziw trafnie pojęło bawarskie radio nasze marzenia. Tęsknimy za tamtymi czasami. Nieustannie.

WL KOPALIŃSKI

NASZE TĘSKNOTY

WŁADYSŁAW KOPALIŃSKI

DNIESIONO mi, że monachijskie dykty bardzo się na mnie pogniwały za tę nazwę, która przypadała im w udziale w moim felietonie pt.: „Kto słucha dydków?” („Życie Warszawy” z 24.X.). Jakis pan Proszek ułożył nawet wierszyk o tym, że naród nie słucha wcale polskiego radia, ale wyłącznie bawarskiego, bo z tęsknotą wspomina przedwojenne czasy. Wybaczam mu nędzną formę wiersza: nie dziwię się Muzeum, że omijają monachijskie Bier-Hallen, gdzie starzy esesmani czekają na nowe mundury.

Czy w istocie pasuje do nich nazwa „dydky”? Przecież faceci z Wolnej Europy są tak rozczulający nabożni! A w ogóle jak to się dzieje, że amerykańska twierdza szczytów i herezji, baptystów i wielożennych mormonów daje żywą gotówkę na msze katolickie?

Odpowiedź przyszła z nieoczekiwanej strony. Angielski tygodnik „The Illustrated London News” zamieszcza w numerze z 16 października br. reportaż o nowej sekcji religijnej w południowym Wietnamie. Sekta powstała w roku 1926, ale dopiero niedawno, pod amerykańskim patronatem i za amerykańskie dolary rozwinęła się, i, jak pisze „London News”, stała się „ważnym, stabilizującym czynnikiem walki z komunizmem”. Sekta nazywa się Kao-dai i ma swego „papieża”, p. Pham Cong Tac, jego mocą w okularach, okragłym kapeluszu, związanym pod brodą olbrzymią złotą wstążką, w sutym trójkolorowym szlafroku: z przodu złotym, z tyłu czerwonym, po bokach — niebieskim. „Watykan” jego mieści się w Tay

Ninh, na północ od Saigona. Tam znajduje się pałac, świątynia, ołtarze i święte obrazy. „Papież” szczyści się, że misjonarzem katolickim, budystom i taoistom zabrał milion wienych, prócz tego ma dwudziestotysięczną armię i pewną ilość młodych hitlerjugów, spasionych obzarniczych synków; wszystko to uzbrojone i umundurowane przez USA. Wyznawcy Kao-dai mają trzech świętych, do których się modlą. Są nimi: Konfucjusz, Franklin D. Roosevelt i... Wiktor Hugo!

Nareszcie wszystko jest jasne. Przypominają się amerykańskie kościoły wynajmowane na godziny: od 6 do 8 kalwin, od 8 do 10 katolicy, od 10 do 12 synagoga, od 12 do 2 adwentysty, a przez cały dzień — byznes. Tak samo i tutaj: dla tubylców w Polsce — msze katolickie, dla tubylców w południowym Wietnamie — msze kao-daiowskie, wszystko z tego samego rozdzielnika, aby interes szedł!

Pomódle się, szacowne dydky, do św. Wiktora Hugo, a może dozekacie się za zaświatów odpowiedzi, godnej jego rodaka, generała Cambronne...

Byłem niedawno w kurpiowskich Dąbrowach pod Myszyńcem, na skraju Zielonej Puszczy. Wiesz zebrała się w nowej świetlicy, aby porozmawiać o książce młodego Kurpia, Henryka Syski, pt. „Kurpiak siedzi w lesie”. Światło elektryczne jeszcze tam nie dotarło — sala oświetlona była czterema lampkami naftowymi. Było pełno. Pod sceną — wychowankowie miejscowej szkoły — ładne, dobrze ubrane i obute dzieci, rozmawiające

Za winy stryjecznego brata...

Przyciągać — a nie odpychać

Wytrwały był ten obywatel Zygmunta Linke. W ciągu trzech lat składał siedem razy podanie o przyjęcie na studia zaoczne przy Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Za każdym razem podanie gdzieś ulegało. Mimo to Linke nie rezygnował — ponownie składał papiery.

Domyślał się, że podanie, popierane przez powiatowy wydział oświaty, nie mogło przebić przez wojewódzką komisję rekrutacyjną w Koszalinie. Domyślał się też, dlaczego prawdopodobnie tak było. W 1944 roku, jako osiemnastoletni chłopiec, przez kilka miesięcy był AK-owcem. To stanowiło widocznie w jego życiu — ale „haczyk”, którego ktoś w komisji nie mógł ścierpieć.

A wydaje się, że sprawa została dawno wyjaśniona, że nie wolno robić byłym AK-owcom trudności czy to w poszukiwaniu pracy czy przy wstępowaniu na uczelnię dlatego tylko, że byli kiedyś w AK. Przecież od Wyzwolenia minęło już dość lat na to, by móc ocenić ludzi według ich udziału w naszym budownictwie, według ich stosunku do tego, co się w Polsce dzieje.

Wydaje się, że świadectwo ostatnich lat wyraźnie przemawia za Zygmuntem Linke. Zaraz po Wyzwoleniu zgłosił się do komisji i ujął się. Komisja przyznała mu stopień plutonowego i odznaczenie. Przebiegł się następnie na Pomorze zachodnie, uzyskał tam małą maturę i w 1946 roku zapisał się na sześciomiesięczny kurs pedagogiczny w Łodzi. W tym samym roku został nauczycielem wioskim, którym jest po dzień dzisiejszy. Pracując zdał maturę.

Jednocześnie, jak większość nauczycieli — zwłaszcza na wsi — pracuje społecznie. Jest przewodniczącym międzyzakładowej organizacji związkowej, przewodniczącym gminnego komitetu obronców pokoju, sekretarzem LZS, instruktorem powiatowego ośrodka doskonalenia kadry oświatowej. Za dobrą pracę był trzykrotnie wyróżniony przez władze oświatowe.

Najmniejszy motocykl „Pionier” — 50

Konstruktorzy i technicy Zakładów 9 Maju w Przadze wykonali prototyp najmniejszego motocykla czechosłowackiego typu „Pionier-50”. Motocykl nowej konstrukcji jest jednoosobowy i waży tylko 49 kg. Posiada silnik jednocylindrowy o pojemności 49 cm³ i osiąga maksymalną szybkość 40—50 km/godz. Przedni i tylny widelec zaopatrzone jest w teleskopy. Próbną jazdę, która odbywała się w górzystym terenie, dały bardzo pozytywne wyniki. W przyszłym roku rozpocznie się produkcja seryjna tego motocykla. Posiadacze nie będą potrzebowali prawa jazdy.

Przedbilansowa ruchliwość

czyli jest czym podlewać

Latem było co podlewać, ale nie było czym. W GS-ach woj. warszawskiego — polewaczek nie było. Teraz jest odwrotnie — ogrodnicy i działkowcy nie mają czego podlewać, ale jest czym. Fabryka wyrobów blaszanych „Artigraf” w Płocku przysłała GS-om polewaczki. W ciągu października i listopada WZGS warszawski otrzymał 3600 polewaczek. Dalsze przesyłać się na drodze.

Ruchliwość różnych zakładów produkcyjnych — spółdzielczych i nie spółdzielczych — potęgę się — pod koniec roku, kiedy zakłady stają przed bilansowym i planowym rachunkiem sumienia. Wtedy próbują na prawo i lewo jak np. Artigraf upłyniać remanenty.

Zresztą z konewkami to jeszcze pół biedy — poleża trochę, przydadzą się na później — na wiosnę. Gorzej natomiast jest z produkcją Warszawskiej Spółdzielni „Mazowsze” z jej blackami do maszyn do szycia. „Mazowsze” zaproponowało wspomnianemu wyżej WZGS sprzedaż blacków bagatelnie — 21 tysięcy sztuk po 15 zł. WZGS może by nawet kupił z 20 sztuk — ale co? — blacki, okazało się, są do niczego — nie pasują do znajdujących się w obiegu maszyn do szycia. Słowem — szmiele za 300 tysięcy.

W tym samym „Mazowszu” jest więcej szmiele. Leży tam remanent zamków do terek damskich za 2 miliony. Zamków, których — podobnie jak wspomnianych blacków — nikt nie chce kupić. Są więc wykłócone i zrobione z metalu, który szybko śnie. Z takim zapasem zamków do

A mimo to ktoś go przytrzymał za „AK-owski haczyk”, gdy chciał studiować. Pisał Linke w liście do Polskiego Radia:

„Podania utykały w wojewódzkim wydziale oświaty w Koszalinie. Osobiste interwencje skutku nie odnosiły, najwyżej otrzymywałem ustne, wykrętnie odpowiedzi. Taki los spotkał zresztą i niektórych innych kolegów. Byłem jednak bardziej wytrwały i pisałem ponownie podania”.

Tak, wytrwały był ten nauczyciel Zygmunta Linke. Interwencja Polskiego Radia pomogła, Linke został przyjęty na studia wyższe.

Ale czy nie ma takich, którzy będąc w tej samej lub podobnej sytuacji, machnęli ręką, napuściwszy przeszłość, wzniesioną przez biurokratyzm i bezdusność? Iluż z nich zeznawało ze studiów i żyje z zapiekłym żalem w sercu?

Przynależność do AK nie jest, oczywiście, jedynym „haczykiem”, utrudniającym nierzadko wstępną na wyższą uczelnię. Niejednokrotnie przeszłość stanowi pochodzenie społeczne kandydata. Chodzi tu, jak już pisałem w roku ubiegłym, o dzieci „niewłaściwych rodziców”.

Np. w warszawskiej Akademii Medycznej jedna z kandydatek, M. G., zdała w ub. roku egzamin z wynikiem celującym, lecz nie została przyjęta, gdyż ojciec jej był właścicielem prywatnego warsztatu, zatrudniającemu kilku robotników. Dopiero po interwencji „Życia Warszawy” kandydatka ta, wybitnie zdolna, mogła rozpocząć studia.

Inny przykład: Ob. J. S. z Krasnegostawu w 1953 r. zdała maturę i chciała studiować na wydziale farmacji w Gdańsku. Zdała egzamin, ale nie została przyjęta, gdyż — jak się domyśla — powiatowa komisja rekrutacyjna wystawiła jej złą opinię. W bieżącym roku złożyła podanie o przyjęcie na wydział historii sztuki w Krakowie. „I w tym roku — pisze ona — studia moje skończyły się w powiatowej komisji rekrutacyjnej”.

Dlatego powiatowa komisja wystawiła jej złą opinię? J. S. uczyla się przecież bardzo dobrze, z takim właśnie wynikiem zdała maturę, wciągając się do pracy społecznej w szeregach ZMP. Po skończeniu szkoły średniej pracowała jako sekretarka Powiatowego Domu Kultury w Krasnegostawie, nie żałując również sił na działalność społeczną.

Odpowiedź na to pytanie daje wyjaśnienie, jakie nadeszło z Lublina do Polskiego Radia:

„Władze miejscowe nie mają żadnych zastrzeżeń do J. S. podany w skardze fakt brania przez J. S. udziału w pracach społecznych pokrywa się z prawdą. Są natomiast zastrzeżenia co do jej rodziców i najbliższej rodziny kandydatki”.

torebek — można szybko pójść z torbami.

Inaczej znów Spółdzielnia Kosmetyczna „Ochota”. Ma ona dobry towar, na który reflektantów nie brak, ale nie potrafi go sprzedać. Ma perfumy na składzie — ale w dużych kilkunastotowych wężach. Remanent leży do dziś i do dziś nikomu w „Ochocie” na myśl nie wpadło, że trzeba perfumy przebrać do flakoników. I cóż się dziwi, że z takiej pachnącej konserwy nie rozlanie do buteleczek, może powstać remanentowy zaduch.

Lepiej późno, niż wcale. Dobrze, że przeróżne fabryczki i fabryki, pamiętając o nadchodzącym bilansie, robią przegląd i upłynniając remanenty. Ale byłoby lepiej, gdyby w porę nie dopuszczali do złej produkcji i kłopotliwych remanentów. (fg)

ALEKSANDER SCHMIDT

Zast. Przewodniczącego Prezydium WRN w Bydgoszczy

KONKRETNE WYNIKI KONKRETNEJ WIEZI

Artykuł napisany specjalnie dla „Życia”

Po reformie władzy terenowej w roku 1950, rady narodowe woj. bydgoskiego poważnie podniosły swój styl pracy. Wyparowały sobie wiele nowych, dobrych metod. Przede wszystkim zaś utrzymują stałą, mocną więź z masami pracującymi.

W wielu miastach naszego województwa, jak np. w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu, praca rady nie ogranicza się do sesji czy posiedzenia komisji, lecz polega na aktywnej działalności poszczególnych radnych i komisji w terenie, w komitetach blokowych i zakładach pracy. Radni sprawują opiekę nad komitetami blokowymi, biorą regularnie udział w ich posiedzeniach, organizują przy ich udziale oraz przy udziale komitetów Frontu Narodowego zebrania z ludźmi.

POMOC W PRACY...

Na tysiącach takich zebraniach, odbywanych w okresie od 1950 r. w zakładach pracy, w dzielnicach i blokach ludność wysunęła wiele istotnych i poważnych uwag o charakterze ogólniejszym.

Np. w Toruniu, Inowrocławiu, Bydgoszczy domagano się poprawy zaopatrzenia w wodę. W Bydgoszczy domagano się przedłużenia linii tramwajowej, a we Włocławku uruchomienia komunikacji miejskiej. Na wszystkich prawych zebraniach mówiono też wiele o remoncie budynków mieszkalnych, o

Z dalszego toku wyjaśnienia wynika, co wywołuje te zastrzeżenia: rodzice są negatywnie ustosunkowani do spółdzielni produkcyjnej, która powstała w sąsiedztwie, a stryjeczny brat odbywa karę więzienia za przynależność do bandy.

Dokonajmy krótkiego przeglądu zgromadzonych „haczyków”. AK-owska przeszłość, rodzice z inicjatywą prywatnej, rodzice i rodzina, której stawia się zarzut negatywnego stosunku do Polski Ludowej.

Tylko pierwszy z „zarzutów” dotyczy bezpośrednio kandydata na studia wyższe — byłego AK-owca. Nie będziemy tej sprawy szerzej omawiali, gdyż została ona już dawno dokładnie naświetlona, wytłumaczona i nikt nie powinien mieć wątpliwości, jak byłych AK-owców należy traktować. Oczywiście tak, jak wszystkich innych pełnoprawnych obywateli.

„Pisaliśmy „Trybuna Ludu” w rocznicę powstania warszawskiego, 1 sierpnia br.:

„Pamięć powstańców, którzy zginęli w boju, czci dzisiaj Polska Ludowa. Jako wiernych synów ojczyzny. Tych wszystkich zaś, którzy ośmieszają zresztą narodu budując wspaniałą przyszłość — cały nasz naród uważa za prawdziwych patriotów. Taka była i jest nasza polityka w stosunku do byłych członków AK i tym powinny kierować się w swojej praktyce wszystkie ognia partyjne i państwowe”.

Jeżeli więc zdarzają się jeszcze wypadki utrudniania byłym członkom AK — dobrym obywatelom naszego Państwa — dostępu do pracy lub nauki, to wypadki takie trzeba piętnować.

Częściej jednak zdarza się, że kandydaci na studia wyższe napotykać przeszkody, gdyż mają „niewłaściwych rodziców”. Są to już obecnie wypadki rzadkie, krytyka błędów w tej dziedzinie wyraźnie pomaga — stwierdzając to zgodnie ci wszyscy, którzy się z tymi sprawami stykają. Wiemy o tym i z własnego doświadczenia, gdyż do redakcji naszej przychodzi obecnie znacznie mniej listów na ten temat. Wypadki takie zdarzają się jednak, o czym świadczą przytoczone przykłady.

Oczywiście nie wysuwamy tezy, że wszystkie dzieci „niewłaściwych” rodziców powinny być przyjęte na studia wyższe. Nie mogą być — rzecz zrozumiała — przyjęte chociażby te, które uzyskały na egzaminie wstępnym słabe wyniki. Nie głosowalibyśmy również — rzecz jasna — za przyjęciem kandydatów, których postawa i zachowanie się budzi zasadnicze zastrzeżenia, np. dopuszczają się chuligańskich wystryków.

Jeśli jednak kandydat zdał z dobrym wynikiem egzamin, a jego zachowanie się nie budzi zasadniczych zastrzeżeń, to na grube nieporozumienie zakrawa utrącanie kandydata tylko z uwagi na grzechy rodziców czy rodziny. A przytocziliśmy przecież wręcz klasyczny przykład takiego właśnie postępowania: „władze miejscowe nie mają żadnych zastrzeżeń do J. S., są natomiast zastrzeżenia co do jej rodziców i najbliższej rodziny”.

Takie postępowanie jest o tyle wygodne, że pozwala stosować schemata, że uwalnia od konieczności samodzielnego, śmiałego myślenia i decydowania. Wyrządza ono jednak wiele szkód i wiele krzywdy. Wróćmy do naszego przykładu. Wśród grup, które nierzadko wręcz wrogo odnoszą się do naszego państwa, są bowiem ludzie, którzy od tych grup chcieliby się odciać. Szczególnie często nowych dróg poszukuje młodzież, którą porwała wielki prąd naszych

przemian. Chciałaby ona włączyć się w nasze budownictwo, pomóc w ogólnonarodowym dziele, ale czasem staje przed nią przeszkoda, trudna do przebycia: miejscowe władze dotknęte chorobą biurokratyzmu czy krótkowzroczności politycznej. Powiadają one — patrząc tylko w ankietę personalną: jesteś córką kulaka, jesteś synem przedwojennego oficera — nie wierzymy ci.

Zapewne, młodzi ludzie, wywodzący się ze sfer burżuazyjnych, drobno-mieszczańskich obarczeni są w jakimś stopniu wadami środowiska, w którym wyrśli; sposobem myślenia, rodziców, ich sympatiami i uprzedzeniami politycznymi. Ale — jaka jest właściwa droga wychowania tej młodzieży: czy pozostawienie jej pod doświadczeniami wpływami, czy też umożliwienie przejścia do środowiska, zwalczającego objawy zacofania, obskurancizmu, lekceważenia ludzi i ich pracy?

Dzisiejsi studenci — to niemal wyłącznie dzieci robotników, chłopów i pracujących inteligencji. Oni nadają ton uczelonom, oni decydują — obok wykładowców — o ideowym obliczu tych uczelni. Są więc poważne dane po temu, że w tym studenckim środowisku dojrzewają ludzie, którzy przysięgli na uczelnię nawet z różnymi obciążeniami, wyniesionymi z domu.

Trzeba te możliwości wykorzystywać, aby przyciągać, a nie odpychać ludzi. Zależy nam przecież na tym, by rosły szeregi ofiarnych budowniczych, by rozeszła się i krzepi Front Narodowy, ogarniający wszystkich uczących ludzi, którzy chcą swą pracą powiększać dobrobyt i siłę naszego narodu.

E. WASZCZUK

Biały skarb doliny Nidy

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Z daleka wygląda jak śnieg. Cóż, nie było to dziwne, gdyby pod koniec listopada śnieg pokrył wzgórze kieleckie. Ale ten śnieg zalegał nie na wzniesieniu, lecz w dolinie. Te były śnieżne skruszy potęgny łamacz, a potem wyprążył się, wysuszył, zmieł... A potem — powędrował na ściany twego mieszkania, przylgnął do nich równiutką, gładką warstwą.

Ten „śnieg”, to jedno z bogactw naszego kraju. To — gips. Mamy najwięcej złóż gipsu w Europie, ale dopiero teraz uczymy się wykorzystywać go racjonalnie. Przed wojną wydobywaliśmy gipsu rocznie zaledwie 30 tys. ton; dziś cyfra ta podwoiła się, ale to wszystko „mucha” — bo za pięć lat będziemy go wydobywać 300 tys. ton. I więcej.

A właściwie, po co nam tyle gipsu? Właśnie, aby się przekonać, pojechałam do doliny Nidy. Na suche tynki.

GIPSOWE KRÓLESTWO

Gipsowe kamieniołomy dopiero przystępują do generalnego ataku na bogate wnętrza ziemi. Ale wystarczy tylko zderzyć warstwę darni i trochę próchnicy, aby już znaleźć się w gipsowym królestwie.

— Ta jedna mała góra, o, ta, na którą patrzyłeś w tej chwili — palec inżyniera nierzadko drogowca wyciągnął się przed moim nosem — wystarczy na 80 lat pełnej produkcji kombinatu. A takich gór mamy tutaj niemało.

Na budowie hulał ostry, świszający wiatr. Zasiłaliśmy po obłożonych deskach, wspinaliśmy się na szczyt ceglanych murów, aby zobaczyć jeszcze

Rozmowy o książkach

KSIAŻKI ZIELONE

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

SA TO trzy wielkie książki, które nie mieszczą się na żadnej półce. Dlatego leżą na stole, bo do nich lubię nie tylko ja zaglądać, ale i moje dzieci i wnuki. A właściwie mówiąc dwie z nich przywłaszczyłem sobie: są one własnością mojego wnuka. Tytuły tych książek są następujące: „Zielony świat Tatru”, „Bezkrwawe łowy”, „Wyspa kormoranów”. Teksty są różne pod względem wartości. Puchalskiego proste i bezpośrednie, Radwanskiej-Paryskiej trochę zbyt literackie i pretensjonalne, ale mniejsza o teksty. Wszystkie trzy tomy zawierają fotografie Puchalskiego — i to są te przepiękne rzeczy, którym napatrzeć się nie można, do których wraca się raz po raz i które cieszą oko i serce oglądającego.

Fotografie te przedstawiają albo rośliny („Zielony świat Tatru”), albo zwierzęta („Bezkrwawe łowy”) i „Wyspa kormoranów”), a są tak zadziwiająco ładne. Cały liryzm fotografii wypowiedział się w tych zdjęciach i dlatego przypominają mi one wiersze i opowiadania, dobre opowiadania, nasycone prawdą i jednocześnie typizujące. Teksty do tych fotografii są raczej niepotrzebne, mogą one przeszkadzać w przyjmowaniu bezpośrednim tych zdjęć. Gdy je oglądamy jest tak, jakbyśmy odbywali najpiękniejszą wycieczkę po ziemi polskiej, a jednocześnie czytali przeliczną książkę.

W „Zielonym świecie Tatru” przebiega taka miłość do gór, do roślin i do kwiatów, że niektóre fotografie po prostu chwytają za gardło. Wzruszenie równa się wzruszeniu doznawanemu wobec dzieła sztuki wielkiej miary. Zdjęcia astrów alpejskich, zawiłoty i trolluski są zupełnymi poematami. To samo da się powiedzieć o całej serii zdjęć sasankowych. A li-

ście przewrotnika z kroplami rosy na blaszkach to naprawdę coś jedynego w swoim rodzaju.

Inny charakter noszą książki o ptakach i zwierzętach, zawarte w nich fotografie mają raczej charakter epiki. Są to opowiadania szczegółowe, mądre i wzruszające — mające swoją tradycję w naszej literaturze, co jak opowiadania Dygasińskiego.

Historie o czaplach i kormoranach zawarte w dziełach bezkrwawych łowów na jeziorze siedmiu wysp — to cały fantastyczny i prawdziwy świat, podpatrzony z ciepłotą, ostrożnością i zaciekawieniem, tworzącym dla nas z prac Puchalskiego prawdziwą rewelację.

Przed wszystkim zaś to wszystko co Puchalski i jego żona robią w dziedzinie zdjęć przyrodniczych, świadczą o ich ogromnej miłości do otaczającego nas świata. Fotograf — jak malarz — musi umieć widzieć to, co fotografuje; Puchalski nie tylko widzi, ale jeszcze bardzo to kocha. Historia myśli, która zamieszkała w makowie, to jest prawdziwa bajka Andersena. Jest to najtymniej uroczy cykl zdjęć jaki widziałem. Historia znowuż żaby, która wylała słówkami na głowę, jest stanowczo niepokojąca. Wystarczy za całe studium krytyczne.

Bez końca można by tak mówić o fotografiach Władysława Puchalskiego. Ale o wiele lepiej jest oglądać. Niestety, książki ozdobione jego „poematami fotograficznymi” niedługo popasają na półkach księgarskich i stają się rzadkością.

Martwi mnie to, bo moje się przedko zniszcza: wszyscy je kartkują bez przerwy. A ja sam z każdym razem odkrywam w nich coś nowego.

Jarosław Iwaszkiewicz

oparta jest na zasadzie budownictwa bezwodnego, to znaczy z suchych elementów. System ten jest wielokrotnie tańszy od mokrego tynkowania i praktyczniejszy. Można będzie w pokoju od razu zamieszkać bez obawy narazienia się na wilgoć i nieprzyjemny, stęchły zapach mokrego wapna.

Polska jest pierwszym z krajów demokracji ludowej, który na wzór budownictwa ZSRR rozpoczyna u siebie produkcję suchych tynków. Po to właśnie budujemy w dolinie Nidy ogromny kombinat gipsowy, oparty na dokumentacji i urządzeniach radzieckich („Giprogips”) i kierowany obecnie przez głównego projektanta, inż. Czerniarina. Prócz suchych tynków, będzie się w kombinacie produkować czysty gips w proszku oraz bloki gipsowe dla wewnętrznych ścian między pokojami.

Kombinat, który otrzymał nazwę „Dolina Nidy”, ruszy 1 lipca przyszłego roku. W tej chwili roboty idą pełną parą, choć do października br. posuwały się one raczej skokami: gdy był materiał, to brakowało ludzi, gdy przyszli ludzie brakowało właśnie materiału itp. Kiekiecie Przem. Zjeżdż. Budowlane uwija się jednak energicznie, aby nie opóźnić terminu rozpoczęcia rozruchu. „Obstało” swymi ludźmi te wszystkie zakłady przemysłowe, których produkcja potrzebna jest do budowy i pilnuje dostaw. Do roboty zimowych kombinat nie zupełnie się jeszcze przygotował; za niedługo również budowę dróg, co utrudnia poruszanie się na terenie budowy. Przy obecnych mrozach roboty drogowe natrafiają, rzecz jasna na trudności.

A BUSKO SPL...

— Nie można było chyba lepiej wybrać miejsca budowy, jak ta nasza dolina Nidy... — mówi oprowadzający mnie inż. Czerny z Biura Projektów. — Nie tylko ze względu na olbrzymie złoża surowca na miejscu, ale i ze względu na okoliczne wioski, które nie zetknęły się dotąd z większym przemysłem. Nie mogłem uwierzyć, ale gdy i mają zakończono układanie torów i w dolinę przyjechał pierwszy pociąg — zbiegli się ludzie z Chrobeczy, Gacek i jak się tam te wście nazywają, a byli między nimi i tacy, którzy nigdy w życiu jeszcze nie widzieli ani lokomotywy, ani wagonów!

Dla tych wybitnie rolniczych okolic kombinat gipsowy stanowić będzie poważny przełom w dotychczasowym, cichym życiu zapadłych wsi prowincjonalnych. Szkoda tylko, że do tej pory nie ocknęła się Powiatowa Rada Narodowa w Busku i tak mało wagi przykłada do wyrastającego pod jej nosem olbrzymiego zakładu przemysłowego.

Inżynierowie, technicy i przysłane tu z Nowej Huty brygady zbrojarskie skarżą się, że Busko to przysłowiowa „dziura”, w której jeden kawiarni remontu się już drugi rok i wieczorami nie wiadomo po prostu co z czasem zrobić. Szerzy się wskutek tego pijanstwo, bo ludzie zalewają robakami nudy i tęsknoty za Warszawą czy Krakowem.

Wiele do życzenia pozostawia również zaopatrzenie miejskich sklepów (wprawdzie na budowie jest sklep żywnościowy, ale część pracowników, zwłaszcza inteligencji technicznej, mieszka w Busku), w których np. o 5 po południu nie można już dostać chleba itp.

Kombinat „Dolina Nidy” to jeden z pionierskich a bardzo ważnych obiektów w kraju. Na suche tynki czeka cała Warszawa, czeka Nowa Huta. Czyżby o tym wszystkim nie wiedział Busko?...

A. KŁODZIŃSKA

LISTA NAGRODZONYCH W 46 KONKURSIE

Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 1. Maroko — Fez, 2. Alger — Alger, 3. Tunis — Tunis.

30 nagród książkowych drogą losowania otrzymał:

B. Sipiński W-wa, Sienka 84, J. Małus W-wa, Kopernika 4, P. Matracik W-wa, Dąbrowska Ogrodowa 74, J. Węzowski W-wa, Żabła 5, K. Hawrylski W-wa, W-wa, Eberska 12, E. Cieniak W-wa, Olszowa 12, K. Krugliński W-wa, Narbuta 2, J. Łos W-wa, Żabła 5, K. Paszkowski W-wa, Górnośląska 35, I. Flejka W-wa, J. W. J. Marjańczyk W-wa, Genewska 32, K. Warner W-wa, Górnośląska 16, W. Ignaciak W-wa, Bahckiego 19, L. Peniak W-wa, Czerwikowska 178, S. Jarożak Miociny, Jami 12, Z. Wiśniewski Miociny, Tejmajera 4, J. Siastak Miociny, Zymierskiego 25, W. Kowalski Miociny, pl. Dol 9, J. Iwaniak Lejono, Bałtycka 20, J. Sydry Zyrardów, Mickiewicza 35, T. Rydz Szczytno, Świerczewskiego 111, R. Baruch Cieschowa, Rynek Wieluński 3, R. Marka Jarocin 29, B. W. Zaremba Olszowa, O. Kuzel 23, B. Basiak Radom, Miłkowska 10, M. Tomczyński Radom, Nowy 1, S. Kosiński Białystok, S. Arabolaska 21, S. Kowal Lublin, Królewska 15, Z. Dud Lublin, Kapelowa 8, E. Zaborowska Bydgoszcz, Olszowa 12.

Nagrody wysłamy pocztą.

NIE ZAPOMINAJMY o estetyce Olsztyna

W zakresie estetyki, czystości i porządku dużo się w Olsztynie w ostatnich latach zmieniło. Usunęliśmy wiele gruzu, oczyszciliśmy podwórka. Zdarzają się jednak wypadki wysypywania śmieci przed domy, pod okna mieszkań, zaśmiecanie skwerów, ulic itp.

W miesiącach zbliżającej się zimy nie powinniśmy powrócić się zanieczyszczenia ulic, kłasy to łódź zaczęto usuwać z chodników dopiero wiosną, po utworzeniu się grubej jego warstwy i błota. Odpowiednie zarządzenia mówią, że każdy obowiązany jest oczyścić chodnik przed użyciem posesji. Trzeba jednak przez cały czas kontrolować wykonywanie tych zarządzeń.

Nie ma takich trudności, żebyśmy nie mogli utrzymać porządku w mieście. Trzeba tylko, aby wszyscy mieszkańcy zrozumieli, że robia to dla siebie, po to, aby zdrowie było oddech, wygodnie chodzić i aby przyjeźdźni nie odnosili wrażenia, że Olsztyn to miasto „brudów”. (n)

Z programów wyborczych Frontu Narodowego

Nidzica przestanie być „Kopciuszkiem”

(il) Pierwsze dni wyzwolenia zastały Nidzicę zniszczoną w 90 proc. Miasto leżało w gruzach. Nie mniej zniszczony pod względem gospodarczym był również powiat. W minionym dziesięcioleciu w samej Nidzicy odbudowano wiele bloków mieszkalnych, przedszkole, budynki dla MRN i PRN. Odbudowano szkoły w mieście, w Szkotowie, Napiwodzie, Rudominie, Szerokopasie. Wkrótce oddana zostanie do użytku również nowoczesnie urządzona szkoła w Zaborowie. Zorganizowano biblioteki i świetlice. Uruchomiono szpital, izby porodowe, żłobki i przedszkola. W powiecie zorganizowano 59 sklepów GS i 15 PSS.

Dzięki wyjątkowej pracy robotników i chłopów odbudowano cegielnię w Nidzicy, tartaki w Jedwabnie, Napiwodzie, Zimnej Wodzie i Muszakach oraz tartaki i zakłady wyrobów drewnianych w samej Nidzicy. Ofiarne wysiłki rolnika podniosły gospodarkę rolniczą. Wzrosło pogłowie bydła i trzody chlewnej. W powiecie pracuje 38 coraz lepiej rozwijających się spółdzielni produkcyjnych.

Wszystkie te przemiany zaszły w okresie zaledwie 9 lat. Do miast i wsi wróciło normalne życie. A jakie są zadania i gospodarcze plany powiatu na najbliższe lata?

W każdej siedzibie gromadzkiej rady narodowej powstanie punkt szkolenia rolniczego. W ciągu trzech najbliższych lat o 50 proc. wzrośnie stan pogłowia. Jest to możliwe z uwagi na dużą ilość łak znajdujących się w powiecie. W okolicach Kozłowa i Sarnowa przeprowadzone zostaną wielkie roboty melioracyjne na łakach i pastwiskach. Uprawa roślin opokowych wzrośnie o 10 proc., a zbóż o 2 do 3 q z ha. Dotkliwy brak warzyw w mieście zostanie zlikwidowany dzięki rozwinięciu warzywnictwa w spółdzielniach produkcyjnych, głównie w Niborku II

Sprawy, które poruszyły wieś

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Im bliżej dnia wyborów, tym więcej mieszkańców województwa odwiedza lokale obwodowych komisji wyborczych, by sprawdzić spisy wyborców. Dotychczas sprawdzili je ponad 200 tys. osób.

W Olsztynie w wielu obwodach spisy sprawdzili już wszyscy uprawnieni do głosowania. Znacznie poprawiła się frekwencja w obwodzie Nr 3 — Kortowo, gdzie uporządkowano już ewidencje wyborców.

Są jednak w woj. olsztyńskim powiaty, w których na skutek słabej pracy aktywistów Frontu Narodowego jeszcze wielu wyborców nie sprawdzili spisów. Słabą frekwencję notujemy jeszcze w lokalach obwodowych komisji wyborczych w powiatach: Nidzica, Szczytno, Reszel i Bartoszyce. Aktywiści Frontu Narodowego za mało rozmawiają z wyborcami o potrze-

bie sprawdzania list i nie wyjaśniają im, że przez przeoczenie lub pomyłkę w spisie obywateli może utracić prawo do głosowania.

Zachodzą wypadki, że wyborcy nie mogą sprawdzić, czy są umieszczeni w spisach, gdyż lokale wyborcze są zamknięte. Fakty takie miały ostatnio miejsce w gromadzie Wawrochy pow. Szczytno oraz w browarze Szczytno.

W lokalu obwodowej komisji wyborczej Nr 13 w Radziejach pow. Węgorzewo panuje ożywiony ruch. Co chwila podchodzi do stolika, przy którym urzęduje członek komisji, średniorolny chłopek Bolesław Pierkowski, liczący interesanci sprawdzający, czy są umieszczeni na liście wyborców. Interesują się oni również sprawami dotyczącymi techniki głosowania itp.

Do stolika podchodzi właśnie chłop Józef Papiel. Krótka trwa procedura sprawdzania. Papiel i jego żona umieszczają się na liście. Następnie zapytuje on członka komisji, w którym lokalu odbędzie się głosowanie, na co otrzymał odpowiedź, że głosowanie będzie właśnie w tym lokalu.

Przy wejściu do lokalu obwodowej komisji wyborczej spotykamy Franciszka Muszykę, przewodniczącego Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego. Zdażał właśnie do lokalu komisji, aby zorientować się jak przebiega sprawdzanie listy wyborców.

Wszyscy wyborcy powinni sprawdzić, czy nazwiska ich figurują w spisach — mówi Muszyka. — Mogą zaistnieć bowiem takie wypadki, że ktoś przeoczono. Nie będzie on mógł wówczas głosować, a przecież obywatelskim obowiązkiem każdego pa-

trio jest wziąć udział w głosowaniu.

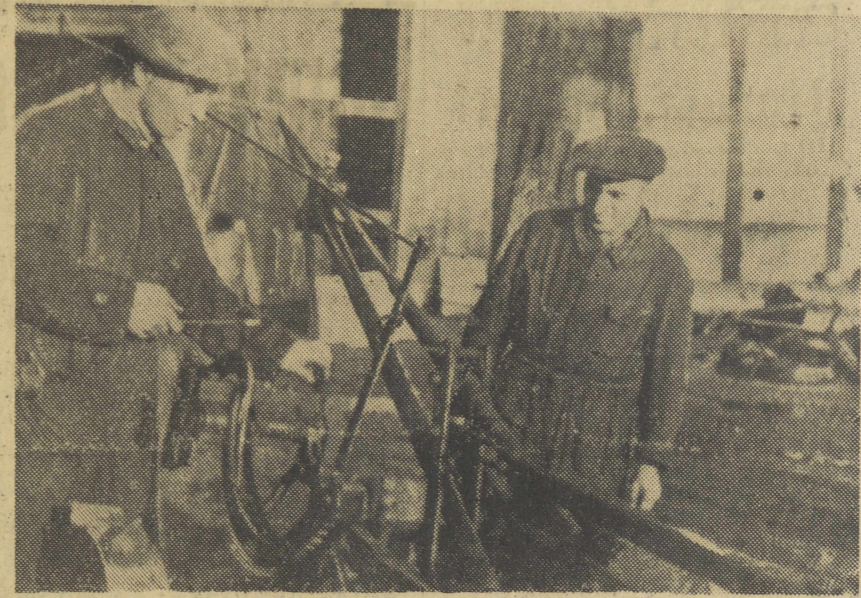
Do przyszłej rady gromadzkiej — mówi on dalej — wysunęliśmy najlepszych spośród siebie, a wśród nich Jana Doleckiego, bezpartyjnego, przodującego rolnika, odznaczanego Brązowym Krzyżem Zasługi. Jest on prezesem koła ZSCh i wielu chłopom wskazał drogę do podniesienia gospodarki rolnej na wyższy poziom.

Wybory — stwierdza Muszyka — poruszyły wieś. Ludzie interesują się wyborami, gdyż zdają sobie sprawę, że jest to ważny akt w ich życiu.

Aktywizacja mas chłopskich wyraża się m. in. w tym, że zgłaszają oni do Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego swoje wnioski i postulaty. I tak np. zgłoszono, aby elektryfikowana została stacja kolejowa, która znajduje się dosłownie 30 m od naszej posiadającej światło elektryczne wsi. Wniosek słuszny, gdyż wieczorami rampy kolejowe i dworzec toną w ciemnościach. Mamy nadzieję, że władze kolejowe załatwią tę prośbę pozytywnie.

Bernard Kwiat

Przodownik pracy - kandydatem do Prez. PRN



Załoga POM w Dobrym Mieście wytypowała na kandydatów do rad swych najlepszych pracowników. Na zdjęciu z lewej ob. Witold Andrzejewski, kierownik maszynowy, wyrabiający 150 proc. normy — kandydat do Prez. PRN. Pomaga on przy remoncie 4-skibowego pluga monterowi Józefowi Zebrowskiemu.

Foto St. Moros

Wybory tuż, tuż a gabloty propagandowe puste...

Przed gmachem ZBM w Olsztynie stoi kilka gablotek propagandowych. Umieszczone są w nich zrybki wycinki z barwnego czasopisma radzieckiego „Ogoniok” i napisy dowodzą, że wnętrza gablotki urządzone zostały w związku z rocznicą Rewolucji Październikowej. Obok zaś gablotki napis: „Okręgowa Komisja Wyborcza nr 10...”

Na pl. Świerczewskiego, przy ul. Stalina, Partyzantów, 1 Maja i w innych punktach miasta — widok podobny. Gabloty mające służyć do propagowania ważnych, aktualnych wydarzeń są w większości zaniebawione, treść materiałów jest szablonowa, tematyka nieaktualna, zdjęcia i napisy — wyblakłe. W reprezentacyjnym punkcie miasta — na pl. Świerczewskiego, gdzie mają swe gabloty najważniejsze instytucje — MPBR zamieszkała np. wycinki z gazet, tuż obok stary plakat, PSS w ogóle nie wykorzystano swej gabloty, a WZL i WZPT utrzymuje na niej materiały związane z rocznicą Rewolucji Październikowej. Do gabloty oddziału elektrotechnicznego nikt z jej właścicieli

cieli widocznie dawno nie zaglądał. Trudno tu cokolwiek zobaczyć przez zmatowiałe, zakurzone szyby. „Ruch” również poszedł na łatwinę, umieszczając jedynie afisze propagujące czytelnictwo rozprawdzanych przez siebie czasopism.

Nieliczne tylko instytucje w Olsztynie wykorzystują celowo swe gabloty. Celowo — to znaczy widząc najważniejsze aktualne wydarzenia w aspekcie zbliżających się wyborów do rad narodowych. Toteż tematyka materiałów umieszczonych w ich gablotach w pełni podkreśla wagę wyborów. PKS i PCK wystawiają zdjęcia kandydatów do rad, w krótkich informacjach zapoznają z ich życiorysem i osiągnięciami w pracy zawodowej i społecznej. Podobnie słusznie postąpił OZKIN, OZPT i Teatr. Najładniej i najefektywniej prezentuje się gabloty przy poczcie głównej.

Czyżby więc przedsiębiorstwa i instytucje, które zaniebawiły swe gabloty, nie miały spośród swych pracowników kandydatów do rad?

Wiemy, że np. ze pracowników ZBM niejedną kandyduje do MRN, kandydatami są kolejarze, pracownicy MPBR i innych przedsiębiorstw. Wiemy również, że przy gablotach, w których umieszczone zdjęcia kandydatów zbierają się

przechodnie, że ludzie, których mamy wybierać na radnych żywo interesują nasze społeczeństwo. Dziwić się więc należy, że niektórzy w Olsztynie o wyborach... zapomnieli, nie doceniając znaczenia propagandy pogładowej.

Stan taki zanotowaliśmy 25 bm.

Do wyborów zostało zaledwie kilka dni i w ciągu tego czasu wymienione zaniebawienie w propagandzie wizualnej powinny być nadrobione. Wszyscy chcemy wiedzieć, jak wyglądają, kim są nasi kandydaci, chcemy ich poznać również z widzenia. Niejeden z nas będzie przecież w przyszłości zwracać się do nich w swych sprawach. (g)

WYSTAWA PRAC

(il) W bieżącym tygodniu otwarta zostanie w salach zamku olsztyńskiego wystawa plastyków, członków Zw. Zaw. Polskich Artystów Plastyków. Zobaczymy na niej najlepsze prace graficzne takich malarzy, jak: Osza-kiewicz, Ilkiewicz, Dadles, Zofii Hermanowicz, Skurskiego i innych. Wystawionych zostanie ogółem 130 obrazów.

Przygotowania do wystawy są w pełnym toku. Otwarcie jej nastąpi w ciągu kilku najbliższych dni.

Sportowcy olsztyńscy

pionierom likwidującym odłogi

(oz) Do kampanii przedwyborczej do rad narodowych aktywnie włączyli się sportowcy woj. olsztyńskiego. Na organizowanych naradach przeszedł w poszczególnych klubach podejmowane są zobowiązania, zmierzające do osiągnięcia lepszych wyników sportowych oraz zwiększenia pomocy młodym kolejom sportowym i LZS.

Z cenną inicjatywą wystąpił ostatnio zrzeczenia związkowe WRZZ, które zobowiązały się pomóc pionierom pracującym przy zaopatrzeniu odłogów w Olsztynie. W ub. czwartek przedstawiciele ZS „Unii” przekazali młodym zetem-pomom z załączą pionierskiego w PGR Mikalowo 11 par butów piłkarskich, 10 koszulek, 4 pary tramppek, piłkę nożną oraz urządzenia do ping-ponga. Ponadto najbardziej oddolnieni członkowie tego zrzeczenia udzielił pionierom instruktażu i pomocy fachowej.

W ślad za ZS „Unia” poszły inne ZS. „Budowlani” postanowili rozłożyć opiekę nad młodzieżą pionierską w PGR Drogo-sze. M. in. budowlani dostarczą pionierom rekawki bokserskie i pomocą w zorganizowaniu treningów. Analogiczne zobowiązania podjęły ZS „Kolejarz” i ZS „Spółnia”.

Ponadto sportowcy woj. olsztyńskiego w 50 kołach wyciążyli się aktywnie do pomocy gminnym i powiatowym komitetom Frontu Narodowego. M. in. kolo sportowe przy sanatorium w Prabutach wytypowało

do pomocy 5 najlepszych agitatorów. W Bartoszykach tamtejsze zrzeszenie zorganizowało lekkoatletyczne zawody propagandowe i jednocześnie przekazało do użytku wyremontowany sposóbem gospodarczym stadion sportowy.

DOPIERO 1000 ZAJĘCY upolowano w Olsztyńskim

Pierwsze polowania na zajace, jakie odbyły się już we wszystkich powiatach województwa nie dały nadszycalnych wyników. Nowy system polowania, polegający na pedzeniu zajacy na linię myśliwskich na wiele stron ujemnych, gdyż zajace zawracają do tyłu, względnie uciekają na boki. Dodatnią cechą tego systemu (o co głównie chodzi) jest ochrona stanu ilościowego zajacy.

Dotychczas od strzałów myśliwych padło ponad 1000 sztuk. Najwięcej ubili ich myśliwi polujący w okolicach Ketrzyna i Nowego Miasta. Zwierzyna zakupiona została przez terenowe placówki przedsiębiorstwa „Las”.

(p)

Zlikwidować groźne drapieżniki

W puszczech Piskiej i Boreckiej znów grasują wilki

W lasach woj. olsztyńskiego żyje kilkanaście stad wilków, liczących po kilka sztuk. Wraz z nastaniem mrozów wilki stają się coraz bardziej

zuchwałe, czego dowodem są częste napady na zwierzęta domowe, przebywające w obediach gospodarskich. Rejestr szkód wyrządzonych przez wilki powiększył się ostatnio o kilka wypadków zagryzienia owiec i młodych sztuk bydła. Wypadki takie miały miejsce we wsi Kruynia pow. Mragowo oraz w kilku wsiach pow. Pisz, Szczytno i Ostróda.

Poważne szkody wyrządzają wilki wśród zwierzyny leśnej. W puszczy Boreckiej, Piskiej oraz w innych większych kompleksach leśnych często spotyka się kości zagryzionych sarn, jeleni i innych zwierząt.

Fakty te powinny skłonić pracowników administracji lasów państwowych oraz myśliwych województwa do wypowiedzenia zdecydowanej walki tym szkodliwym.

(p)

Święta spędzamy w górach

Komitet społeczny turystyki przy WRZZ w Olsztynie organizuje w dniach 24, 25 i 26.XI. 54 r. wycieczkę turystyczną krajową zwaną pcd has'em „Święta spędzamy w górach”.

Planuje się specjalny pociąg turystyczny, wraz z wagonami sypialnymi dla rodzin.

W programie przewiduje się spędzenie dwóch dni w Szklarskiej Porębie w domach FWP. W czasie pobytu organizowane będą wycieczki na Śnieżkę, Białą Kanię, Zakręt Śmierci oraz szereg imprez narciarskich i saneczkowych.

Ponadto w dniu 25.XI.54 r. odbędzie się koncert rozrywkowy i zabawa. Blizszych informacji o kosztach i warunkach wycieczki udzielamy w okresie przedświątecznym. (oz)

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 35

5-B-40556

Sylwetki kandydatów do Woj. RN

Jan Rymek — wzór hodowcy i plantatora

(il) W pow. szczywieńskim mało jest takich gospodarzy, którzy nie słyszeli o Janie Rymku, lub nie znali go osobiście. Ten kandydat na radnego do Woj. Rady Narodowej jest synem ziemi mazurskiej. Zawsze pełen energii i młodzieńczego nieledwie zapału jest w gminie Pasym (pow. Szczytno) czynnym w rodzaju iskrzy, rozniciającej w chłopach ogień szczerego entuzjazmu dla spraw i zagadnień, od rozwiązania których zależy rozwój gospodarczy naszego województwa.

Po raz pierwszy zetknął się z nazwiskiem Jana Rymka na powiatowej wystawie rolniczej w Szczytnie. Podziwiałem wystawione przez niego eksponaty roślinne i hodowlane, różne gatunki zbóż, krowy, tuczniaki. Nikt, kto zna się na hodowli i produkcji roślinnej nie omijał stosu Rymka. Przyciągało oczy wszystkich. Nie było w tym nic dziwnego, bo Jan Rymek uchodził w całym powiecie szczywieńskim za wzór hodowcy i plantatora. Patriotyczną postawą i systematyczną realizacją obowiązków dostaw pociąga za sobą wielu chłopów nie tylko ze wsi Leleski, w której mieszka, lecz i w kilku sąsiednich gromadach.

Tych wszystkich szczegółów o Janie Rymku dowiedziałem się w Le-

skach. Kandydata na radnego w gromadzie nie zastałem. Wyjechał do miasta. Jego sąsiedzi powiedzieli mi jednak o nim wszystko. Jeden z nich mówił:

— W 1952 r. Rymek został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Za co? Za dobre wyniki w hodowli i produkcji roślinnej. Poza tym kilkakrotnie wyróżniano go dyplomem i stawiano za wzór wszystkim chłopom w naszym powiecie. Obecnie Rymek realizuje swoje długofalowe zobowiązanie. Jakże? Ano postanowił w ciągu obecnego roku i roku przyszłego sprzedać państwu ponad plan 20 tys. litrów mleka oraz wyhodować w swoim gospodarstwie 4 sztuki bydła.

— Czy wykona to zobowiązanie? — zapytałem z powątpiewaniem.

— Na pewno! — usłyszałem w odpowiedzi. — Jan Rymek nigdy nie rzuci słów na wiatr. To co postanowił — robi. Dlatego wysunęliśmy jego kandydaturę na radnego do Woj. RN.

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się grudniowy repertuar kin olsztyńskich

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się grudniowy repertuar kin olsztyńskich. Oprócz filmów francuskich wyświetlanych dotychczas na seansach „nocnych” urzemy jeszcze kilka wznowień doskonałych filmów radzieckich.

W „Polonii” od poniedziałku 29.XI do 1 grudnia zobaczymy film produkcji chińskiej „Brama nr 6”, następnie od 2 do 8 grudnia film produkcji czeskiej „W matni”. Od 9 do 12 grudnia wyświetlany będzie film prod. radzieckiej „Ożenek z posagiem”, a od 13 do 17 grudnia „Kali-nowy gaj”, również prod. radzieckiej. W dniach od 18 do 26 grudnia zobaczymy świetną komedię prod. włoskiej pt. „Złodzieje i policjanci”, a od 27 grudnia do 2 stycznia realizowany film pt. „Proces przeciwko miastu” również prod. włoskiej.

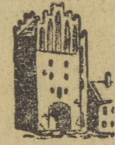
W „Odrodzeniu” od poniedziałku 29.XI do 4 grudnia br. wyświetlana będzie zekranizowana sztuka (prod.

radzieckiej) pt. „Jegor Bulyczow”, a od 5 do 16 grudnia komedia „Awantura o dziecko” prod. francuskiej, ze znanym komikiem Fernandem na czele. W dniach od 17 do 23 grudnia urzemy film prod. NRD pt. „Niebezpieczny ładunek”, a od 24 grudnia do 2 stycznia arcyważną komedię francuską „Wakacje pana Hulot”.

Program w kinie młodzieżowym „Awangarda” przedstawia się niezwykle atrakcyjnie. Od 29.XI do 5 grudnia br. zobaczymy film pt. „Jedenastka z naszej wioły”, a w dniach od 7 do 20 grudnia dwuseryjny film prod. radzieckiej pt. „Orzeł Kaukazu”. Doskonały film prod. radzieckiej „Królowa bał” wyświetlany będzie w dniach od 22 do 28 grudnia, a od 30 grudnia do 2 stycznia 1955 r. film „Skanderbeg” prod. radziecko-albańskiej.

Ponadto w każdy wtorek w kinie „Awangarda” wyświetlane będą filmy dokumentalne. (Cha)

DZIEŃ



OLSZTYNA

W PIERWSZEJ połowie grudnia br. w sali WDK w Olsztynie odbędzie się zjazd prowadzących plantatorów z całego kraju. Organizatorzy zjazdu — Centralny Zarząd Skupu Surowców Włókienniczych — projektują również zaproszenie do naszego miasta znanego z występów radiowych zespołu mandolinistów łódzkiej rozgłośni radiowej, pod dyr. E. Ciuksy. Obok zespołu mandolinistów wystąpić mają również artyści scen łódzkich, którzy przygotują dla uczestników zjazdu koncert rozrywkowy „Przy sobocie po rolniczo”.

W NADCHODZĄCĄ środę w świetlicy pracowników łączności przy ul. Pienińskiego odbędzie się narada aktywnych rzemiosła. Początek obrad o godz. 9.

W DNIU dzisiejszym odbędą się dalsze spotkania kandydatów na radnych do MRN z mieszkańcami miasta. Spotkania odbędą się w następujących obwodach FN — w świetlicy ZBM przy pl. Jedności Stowia-

COIGDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — nieczynny. Czerwony Kapurek — „Co się w lesie raz zdarzyło” film, godz. 17.

Przegląd Filmów Polskich
Polonia — „Skarb” pocz. g. 17 i 19.30, seans nocny — „Kawiarz” przy głównej ulicy” pocz. g. 22.
Odrodzenie — „Pościg” pocz. godz. 17.30 i 20 — seans nocny — „W matni” prod. czeskiej pocz. godz. 22.30.
Awangarda — „Szeroka droga” pocz. godz. 17 i 19.30.

Anteka dyżurna — Spółeczna nr 3 ul. Kościuszki 85.
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzantów 82 tel. 09 i 22.22.
Straż Pożarna — tel. 08.
Postój dorożek konnych i samochodowych — Dworzec Gł. tel. 777.

Ogłoszenia drobne

Człowiek do samochodów niepowożonych, łożyska, narzędzia, wielka ilość dostarcza przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym „Narzedziowie” Gdańsk-Wieszcz, Grunwaldzka 179, tel. 340-36, k 9770-0

Po zjeździe młodej inteligencji

Gospodarska troska

Kiedy w roku 1945 administracja polska obejmowała władzę na Warmii i Mazurach, przeciętny mieszkaniec ziem tutejszych nie zawsze do-brze wiedział, jakie miejsce ma za-jąć w nowym dlań układzie stosunków. Nierzadko nie znał dobrze języka polskiego i trudno mu było dotrzeć do władzy, często sam ją omijał, pozostawał na uboczu od wszelkich żywotnych spraw swego terenu. Warmińsko-mazurski chłop ostryjny i z natury powściągliwy zamknął się w pierwszych powojennych latach sam w sobie, nie interesując się zbytnio losem swej wsi, czy swego powiatu. Jak zresztą miał interesować się, skoro od wieków nie był dopuszczany do udziału w rządzeniu swą ziemią, o lasach której stanowił nie lud tutejszy, ale przede wszystkim junkrowie, raj-cowie miejscy, wywodzący się z bogatego mieszczaństwa, administracja pruska, która napłynęła tu z zachodu. Mazurów i Warmiaków trudno było w pierwszych powojennych latach pojąć, że ustrój Polski Ludo-

wej — to ludowładztwo, to władza tych wszystkich, którzy pracą swą pomnażają bogactwo swej ojczyzny.

Pojąc ogrom tych przemian było trudno, bardzo trudno, zwłaszcza tu, gdzie jednocześnie nastąpiło wywołanie narodowe i społeczne, stanowiące problem niełatwy do zrozumienia. Dlatego też przeciętny Warmiak i Mazur nie od razu przystąpił do włączenia swą ziemią, musiał mieć czas na przemyślenie tych spraw, na psychiczne dostosowanie się do roli pełnoprawnego gospodarza swej ziemi. Proces ten utrudniała w ogromnym stopniu kampania rewizjonistyczna płynąca z zachodu, w większym lub mniejszym stopniu oddziaływająca na psychikę tutejszych mieszkańców.

Różniczne towarzystwa rewizjonistyczne i „czteronożne krzyże” pod pozorem, niesienia pomocy ludności Warmii i Mazur kolportowały i usiłują nadal kolportować fałszywe wiadomości, mające na celu nie dopu-

ścić do tego, by Warmiak i Mazur poczuł się pewnie na swych rodzinnych ziemiach.

Czy w takich warunkach można się dziwić, że w pierwszych powojennych latach część Warmiaków i Mazurów była bierna, że powoli przekonywała się do nowych stosunków i że proces włączania się ludności autochtonicznej do rządzenia swą ziemią odbywał się powoli?

Powoli, ale się odbywał. Przecież od pierwszych dni po wyzwoleniu najbardziej uświadomieni narodowo i społecznie przedstawiciele ludności miejscowej brali czynny udział w odbudowie życia Ziemi Olsztyńskiej. Liczba ich stale rosła. Działalność placówek kulturalnych pokazywała prawdziwe dzieje tej ziemi, a gospodarza działalność Polski Ludowej zadawała na każdym kroku kłam rewizjonistycznej propagandzie. W Sejmie PRL wybranym w r. 1952 zasiadło już 4 posłów miejscowego pochodzenia, 9 autochtonów zasiadło w Woj. RN, 149 w PRN, a 407 w gminnych radach narodowych.

Bo czy nie po gospodarstwu wystąpił na zjeździe inteligencji miejscowego pochodzenia Paweł SZWA-

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 48 (304)

28 listopada 1954

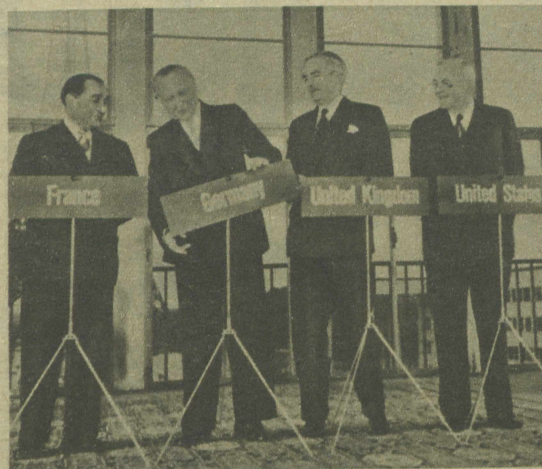


Nie jeden z warszawiaków przechodzących ul. Rutkowskiego zatrzymuje się przez dłuższą chwilę przed jasno oświetloną witryną. Urna wyborcza i barwny fragment Staromiejskiego Rynku przyciągają uwagę. Tu właśnie mieści się Dzielnicowy Komitet FN Stare Miasto. Za tydzień do takich urn wrzucimy swe głosy, wybierając nowe Rady Narodowe, te Rady, które już wkrótce realizować zaczną swoje programy wyborcze (wewnątrz numeru — program wyborczy Starówki).

Fot. CAF — B. Miedza

PRZECIW WEHRMACHTOWI ZA POKOJEM

Wojenna polityka Waszyngtonu doprowadziła do tego, że w niespełna 10 lat po wojnie rządy mocarstw zachodnich zdecydowały na konferencjach w Londynie i Paryżu wskazać państwo Adenauera do wojennych ugrupowań w zachodniej Europie. Tej wojennej polityce Zw. Radziecki przeciwstawił projekt zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Projekt ten zyskał sobie poparcie wśród wszystkich narodów, a zwłaszcza tych, które jak naród polski nieraz już padły ofiarą militarystyki niemieckiej. Obecnie wzmożła się walka przeciw wskrzeszeniu Wehrmachtu, walka o pokój. Rezultat tej walki — utrwalenie bezpieczeństwa i pokoju w Europie — zależy od woli narodów.



Podczas konferencji w Paryżu ci czterej panowie: Mendes France, Adenauer, Eden i Dulles — kazali się w ten sposób sfotografować. Temu kwartetowi należy „zawdzięczać” generalną próbę wskrzeszenia Wehrmachtu.



Fotografię tę z upodobaniem wznowili ostatnio niektóre tygodniki trizonńskie, wyrażając w ten sposób nostalgia militarystyki niemieckiej za czasami, które minęły bezpowrotnie.



Min. Mołotow wygłosił w Berlinie podczas uroczystości 5-lecia NRD przemówienie w sprawie zjednoczenia Niemiec poprzez udział NRD i republiki bawarskiej w ogólnoeuropejskim systemie bezpieczeństwa. Realizacja tej idei, zgodnej z interesami wszystkich narodów europejskich, a więc — i narodu niemieckiego, zapewni bezpieczeństwo i pokój w całej Europie.



Walka o położenie kresu imperialistycznej polityce toczy się także w innych krajach europejskich, głównie we Francji. O to demonstracja ludności Strassburga.



Policja Adenauera usiłuje tłumić w Niemczech zachodnich demonstrację przeciw jego antynarodowej, wojennej polityce. Niemniej jednak w miastach zachodnio-niemieckich odbywają się coraz to potężniejsze manifestacje na rzecz zjednoczenia Niemiec w państwo demokratyczne i pokojowe.



Tak parla naprzód awangarda hitlerowskiej „Nowej Europy”. Wizerunek ten utrwalił się w pamięci niemal wszystkich narodów naszego kontynentu.



Oddziały Wehrmachtu na ulicach Paryża w 1940 r.



„Warszawę zetrzeć z powierzchni ziemi!” — brzmiał rozkaz Hitlera. Nie jest to zasługą rządów anglosaskich, że rozkazu tego nie udało się spełnić dostojnie.



Dyskusja była naprawdę ciekawa i pouczająca. Z prawdziwie gospodarską troską zastanawiali się mieszkańcy Starówki nad potrzebami swojej dzielnicy. Ile już w niej zrobiono — wiedzą chyba wszyscy, ale roboty pozostało jeszcze wiele. Program wyborczy Starówki mówi zresztą wyraźnie o nowych zadaniach.

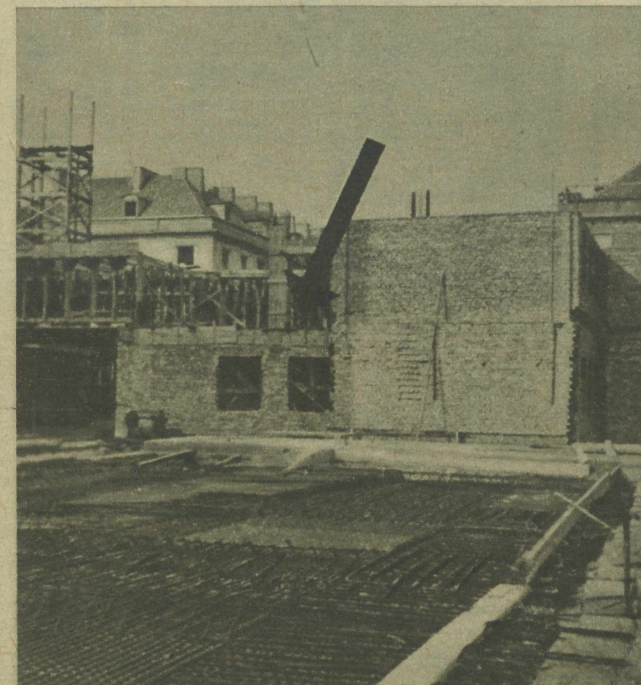


Przedszkole przy Nowym Świecie w bloku 12 jest uważane za wzorowe, ale nie na tym koniec. „Równoległe z budownictwem mieszkaniowym — mówi program wyborczy — kontynuowana będzie budowa wielu obiektów socjalnych”.



Spójrzmy co mówi program: „w dalszym ciągu realizowana będzie budowa osiedli mieszkaniowych...”. A więc budowana będzie północna część Muranowa (na zdjęciu), tysiące nowych izb dadzą bloki Mirowska, Starego i Nowego Miasta. O wiele tysięcy nowych mieszkańców wzrośnie ludność Starówki.

PROGRAM STARÓWKI



Tak więc Nowy Świat otrzyma jeszcze jedno przedszkole. Mieścić się ono będzie w bloku 18, a roboty przy jego budowie już rozpoczęto. Podobne przedszkole stanie również na Muranowie, który także wchodzi w skład staromiejskiej dzielnicy.



I wreszcie jeszcze jedna sprawa, którą przewiduje program wyborczy Starówki. Otoczenie Pałacu Kultury i Nauki również wchodzi w zakres działalności staromiejskiej rady narodowej. W roku przyszłym otoczenie Pałacu zostanie całkowicie uporządkowane. Plac pokryją zieleńce i parki, a sełki drzewek już zdobią ulicę Marszałkowską.



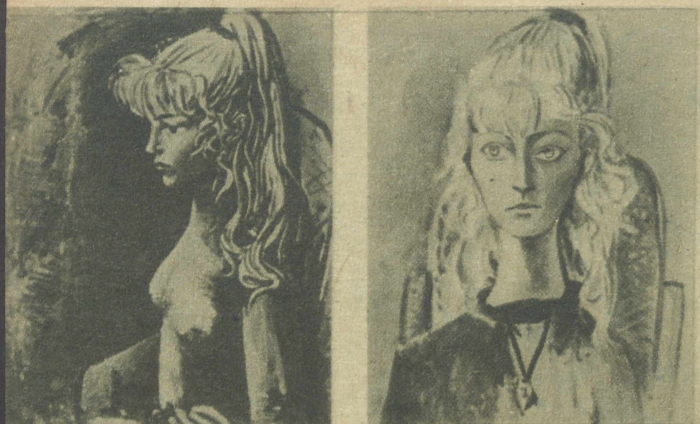
„Oficjalne” zebranie już się skończyło, lecz kandydatów na radnych St. Sobczyka — słusza z WPW i E. Chałubca — maszynisty z tej samej wytwórni obiegli mieszkańcy Starówki. Nadal padały projekty, nadal krzyżowały się zdania. Zdaje się, że w swych radnych znajdzie Starówka rzetelnych rzeczników interesów dzielnicy.



Program wyborczy nie zapominał i o aptekach. Nowa, obszerna apteka przy ul. Elektoralnej będzie się mieścić w bloku 30 (na zdjęciu) i rozładuje choć częściowo tłok w innych — niestety niezbyt licznych — aptekach tej dzielnicy.



Na Nowym Mieście, na Muranowie i Mirowie powstanie szereg punktów usługowych, restauracji, barów i sklepów. Wiele takich punktów jest oczywiście czynnych już obecnie (na zdjęciu Spółdzielnia Pracy Rzemieślników i Cholewkarzy im. Kilińskiego przy ul. Freta).

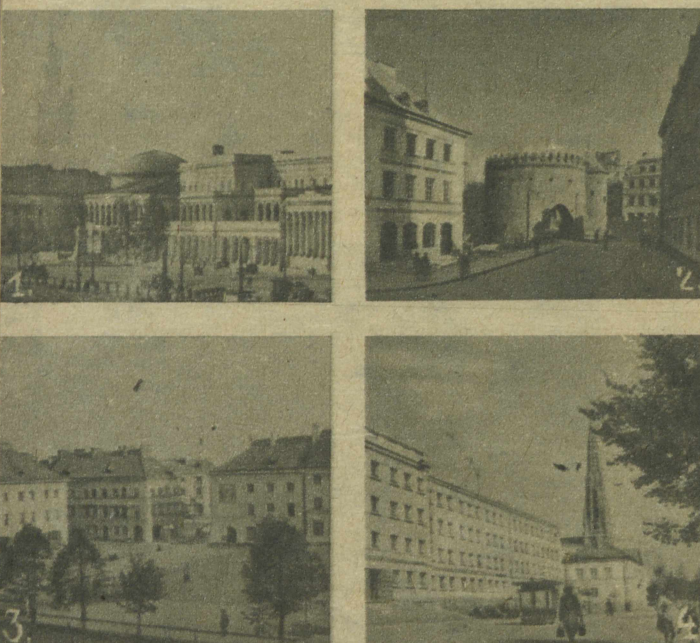


PABLO PICASSO

— Ta, albo... żadna! pomyślał sobie być może sławny malarz francuski Pablo Picasso, gdy w pogoni za tematem napotkał kiedyś młodzieńca Sylvette David. Z tego przygodnego spotkania na jakimś targu powstała niecodzienna seria portretów. Oryginalna uroda dziewczyny posłużyła mistrzowi Picasso jako natchnienie do 39 obrazów portretowych, z których jeden artysta ofiarował małej Sylvette jako honorarium za pozowanie. Zwróćcie uwagę na charakterystyczne dla Picassa różnorodne sposoby spojrzenia malarskiego na jedną i tę samą twarz oraz na różnorodną technikę malarską.



CZY ZNASZ NOWĄ WARSZAWĘ?



48 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Zamieszczone przez nas zdjęcia 4 fragmentów stolicy niewątpliwie będą znane naszym Czytelnikom z całej Polski. Zadaniem uczestników Konkursu jest podanie nazw tych obiektów lub określenie dzielnic w których są one położone.

Rozwiązania Konkursu nadsyłać należy do dn. 7 grudnia br. pod adresem: „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „48 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: Rozwiązanie konkursu z dnia 14 bm. oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w bieżącym numerze „Życia”.



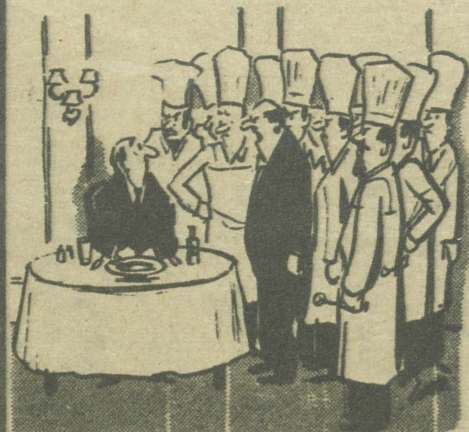
NOWE ZNACZKI RUMUŃSKIE



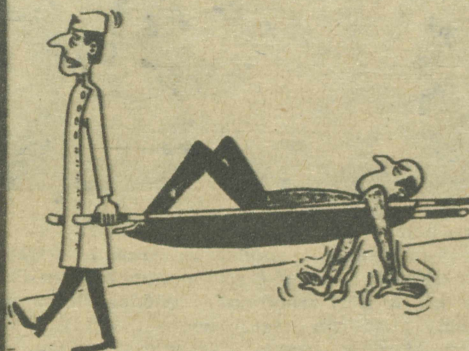
Zamieszczamy obecnie kilka znaczków otrzymanych ostatnio z Rumunii: 0,55 lei — znaczek wydany dla uczczenia 10 rocznicy wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką — czerwony/fioletowy; 1,75 lei — „Dzień Górnik” — nowoczesny kombajn węglowy — czarno-fioletowy; 0,55 lei — „Dzień Marynarki” RRL — niebieski; oraz 0,55 lei znaczek wydany z okazji stulecia urodzin Dr. Victora Babes, znanego lekarza i uczonego. Pierwszy znaczek ma format 28 x 33 mm. Wszystkie — wydrukowane techniką rotograniową.

inż. Z. R.

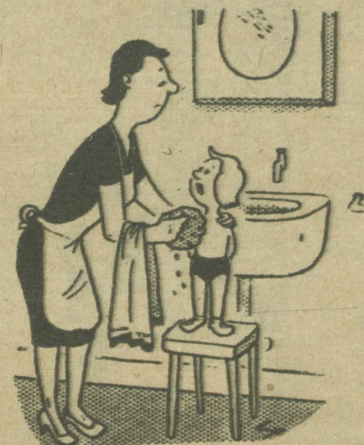
HUMOR



— Czy to panu szanownemu nie smakował dziś nasz firmowy befsztyk?



I chory może pomóc zdrowemu.



— Kiedy mamusi nie będę musiała już się myć, a tylko pudrować jak ty?

Moda



MODEL 1. Ciepły płaszcz o prostej linii z szeroką odstebnowaną plisą w przodzie. Zaokrąglone ramiona, dość nisko wszyte rękawy. Duży fantazyjny kołnierz futrzany. Pionowo cięte kieszenie. MOD. 2. Efektowna pelisa z jasnym pokryciem. Szerokie kimcnowe rękawy zwężające się ku dołowi. Przody na całej długości lamowane ciemnym futrem. MOD. 3. Prosta zimowa kurtka na futrze. Wydłużony kołnierz z małymi łelapkami. Pod kurtką — dopasowany kostium z jasnej grubej wełny.